Nr. 130 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM — [Kra]ków, Poniedziałek 9 Czerwca 1924. — Rok XLIII

Prenumerata miesięczna: Bez odnoszenia ..... 3·40 zł. Z odnoszeniem ...... 3·60 „ Z przesyłką pocz. .... 4·20 „ Za granicą .... 7·— „
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji: ul. Jagiellońska L. 10. Telefon 41. Międzymiast. 1572.
Adres Administracji: ul. Jagiellońska L. 10. Telefon 241.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy: Zwykłe ... Nekrologi ... Nadesłane ... Za tekstem ... Na pierwszej stronie ...
1 zł. = 1,800.000 mkp
Ceny ogłoszeń w złotych polskich obliczone po urzęd. kursie złotego podawanego codz. w „Monitorze"

W dobie gospodarczego przesilenia

Krok w porę i nie w porę

Aby piekącą dziś sprawę przesilenia w przemyśle polskim z różnych stron oświetlić, zamieszczamy niniejszy artykuł zapowiadając, że do sprawy tej jeszcze wrócimy. Przyp. red.

Obecne napięcie przesilenia gospodarczego pobudziło pomysłowość i inicjatywę naszych kół miarodajnych w kierunku szukania środków dla złagodzenia następstw kryzysu. Tej to pomysłowości przypisać należy projekt otwarcia granic dla wywozu żywności z Polski i zniesienia opłat celnych wywozowych od tych środków, wraz z jednoczesnem obniżeniem ceł **przywozowych** na artykuły produkcji przemysłowej zagranicznej do „maximum" 25 proc. wartości samego importowanego towaru.

Jak wiadomo, do tej pory panował u nas prąd zupełnie przeciwny w polityce celnej w stosunku do produkcji przemysłowej. Pod wpływem kół wielkoprzemysłowych Kongresówki, przyzwyczajonych do prawdziwego protekcjonizmu celnego, nasze cła na zagraniczne towary przemysłowe były niesłychanie wysokie. Nie mówimy tu już o takich przykładach, jak ten, że od wagonu porcelany czeskiej, który kosztuje na miejscu 2.000 złotych, płaciło się 10.000 złotych cła, aby wagon krajowej porcelany ćmielowskiej mógł kosztować 11.000 zł. — bo to jest wyjątkowo wybujały kwiatek naszego protekcjonizmu celnego. Ale wystarczy przypomnieć, że cło od zagranicznej pary obuwia dochodzi u nas do 10 franków, tj. tyle, ile kosztowało przed wojną w hurcie samo obuwie, że każdy metr zagranicznej tkaniny obłożony jest cłem, wynoszącem conajmniej 50 proc. jej ceny — aby zrozumieć, że „antiquo modo" prowadzimy dotąd politykę cieplarnianego hodowania krajowego przemysłu w ten sposób, aby, zwolniwszy go zupełnie od konkurencji, pozwolić mu produkować powoli i drogo, a jednocześnie uczynić ten przemysł zupełnie niezdolnym do konkurencji na zagranicznych rynkach zbytu.

Skutki tej polityki nie dały na siebie długo czekać. Gdy tylko minął okres inflacji pieniężnej, ciągłego spadku naszej waluty i pożyczek przemysłu ze skarbu państwa, zwracanych w 10 proc. swej wartości, przemysł nasz — pozbawiony tych „subsydjów", — wyparty został nagle z zagranicznych rynków zbytu, na których ze swoim drogim teraz towarem nie ma czego szukać. Jednocześnie zaś jego konsument i odbiorca krajowy (przedewszystkiem szeroka masa rolników) wyczerpany finansowo z wszelkich zapasów wysokiemi cenami, płaconemi za towary przemysłowe, które musiał nabywać, utracił zdolność nabywczą. Tak więc nasz przemysł utracił jednocześnie zagraniczny i wewnętrzny rynek zbytu i stanął przed groźnem przesileniem, które wpłynęło także na kryzys gospodarczy na wsi.

Trzeba te okoliczności przypomnieć, aby uprzytomnić sobie, że nie tylko sanacja skarbu, ściąganie wysokich podatków z przemysłu i rolnictwa przez skarb — ale także błędna polityka naszych kół „gospodarczych" wielkiego przemysłu i handlu, polityka krótkowzroczna, obliczona na metę najbliższych maksymalnych zysków, wywołała to przesilenie, od którego obecnie cierpią te koła, a z niemi kraj cały.

Wrćmy jeszcze do rolnictwa. Drobny producent wiejski został wyzyskany w okresie konjunktury przez przemysł. Za każdą maszynę, za każde narzędzie rolnicze, za każdy gwóźdź, podkowę, kłódkę, skobel i hak, słowem za wszystko, co mu było potrzebne do odbudowy jego zniszczonego przez wojnę gospodarstwa, musiał on zapłacić dwu- i trzykrotnie wyższą cenę, niż należało, tak, że na pokrycie tego nie wystarczyły mu nawet wysokie ceny produktów rolnych. To samo można powiedzieć o przyodziewie, obuwiu, bieliźnie itd. — o wszystkich artykułach, któremi rolnik uzupełniał swoje zniszczone i wyczerpane przez wojnę gospodarstwo domowe. W ten zaś sposób wieś polska, która w pierwszych powojennych latach znosiła nieurodzaje i zniszczenie, nie zdołała już w ostatnim roku, względnie dobrej konjunktury cen na produkty rolnicze i pięknego urodzaju, poczynić — jak powinna — zapasów finansowych, zebrać jakieś oszczędności, lecz znalazła się wobec nowego roku gospodarczego bez funduszów. Na dobitkę ten rok przynosi naszej wsi same klęski elementarne, które zaostrzyły jeszcze jej bezradność i jej słabiznę finansową.

Mamy obecnie dość nagłą zniżkę cen produktów rolniczych — przedmiot zrozumiałej z początku, lecz zaiste krótkotrwałej uciechy konsumentów miejskich. Zniżka ta bowiem została wywołana przez wyżej wymienione przyczyny. Ceny pszenicy i żyta są prawie przedwojenne, a nawet niższe. Nierogacizna, bydło, konie, potaniały szybko prawie do połowy. Dlaczego? Bo chłop nie sprzedaje nadmiaru, ani zapasów, lecz wysprzedaje się — nawet z inwentarza. Narazie to nam dogadza, lecz na niedaleką już przyszłość nie wróży nic dobrego, albowiem ten chłop nie będzie wobec tego w stanie wyprodukować w jesieni tyle, aby wyżywił nas i siebie. Ale tymczasem sprzedawać musi.

I oto w takiej chwili, w chwili wysprzedaży naszego rolnictwa, przychodzi pomysł nieograniczonego wolnego wywozu żywności za granicę, po cenach oczywiście niskich, bo wszelką przewyżkę cen zagranicznych ponad krajowe, zabierze kilkudziesięciu spekulantów wywozowych, a producentom nie dostanie się z tego prawie nic... Pomysł więc nieszczególny, a ze względu na konsekwencje niebezpieczny. Ceny bowiem środków żywności oczywiście w kraju się podniosą, lecz będzie tych środków za mało, rolnika więc one już nie wzbogacą, natomiast ogólne przesilenie zaostrzą jeszcze drożyzną w najważniejszym dziale domowego budżetu, bo — dziale wyżywienia.

Przejdźmy teraz do drugiej strony pomysłu — do obniżenia ceł przywozowych od zagranicznych produktów przemysłowych na moment obecny, obniżenia — jak wynika z wyżej przytoczonych cyfr — bardzo znacznego. Krok to w zasadzie niewątpliwie słuszny — z protekcjonizmem celnym raz musimy bowiem skończyć, w interesie zarówno ogółu społeczeństwa konsumującego, jak w interesie samego przemysłu, który bez odjęcia mu tej sztucznej ochrony, nie wejdzie nigdy na drogę normalnego, zdrowego rozwoju, na drogę uzdolnienia do konkurencji z produkcją zagraniczną, z jej szybkością, doskonałością i taniością.

Wiemy, że nasz przemysł obecnie przeciw wszystkim tym zasadom grzeszy. Wiemy że zyski właścicieli przedsiębiorstw były nienormalnie wielkie, pensje i tantjemy dyrekcyj, rad nadzorczych itd. horendalnie wysokie, „honorarja" dla różnych „protektorów" i „adwokatów" urzędowych i nieurzędowych wysokie, koszta administracyjno-handlowe rujnujące (np. w fabryce „Parowóz" na 2.000 robotników przeszło 500 urzędników administracji i dyrekcji), „kalkulacja" zaś przystosowywała się do obliczania kosztów zagranicznych tego samego towaru „plus" cło Polski, gdy jednocześnie w wielu gałęziach żadnych udoskonaleń technicznych dla polepszenia i potanienia produkcji nie przeprowadzono. To wszystko prawda i temu wszystkiemu trzeba raz koniec położyć. Ale naprawdę — **koniec.** Tymczasem to się dzieje **„na moment obecny"** — a polityka gospodarcza sfer miarodajnych ma być u nas nadal prowadzona po staremu, a nawet jeszcze gorzej. Podczas gdy premjer Grabski godzi się **teraz** na zniżenie ceł przywozowych na produkty przemysłowe zagraniczne — w ministerstwie handlu leży już gotowy opracowany projekt nowej taryfy celnej, podwyższającej te cła w stosunku do obecnego poziomu jeszcze o 50 proc., „protekcja" więc ma być posunięta jeszcze wyżej. Ta nowa taryfa miała obowiązywać już od 1 lipca, teraz termin jej wprowadzenia zapewne przesunięty będzie na wrzesień lub październik, aż się „ulgi" skończą. Łącznie zaś z nią wprowadzone być mają także cła **przywozowe na żywność** z zagranicy — również zapewne dla „zmniejszenia" drożyzny...

Tak więc sytuacja przedstawia się następująco: Przez kilka miesięcy obniżka ceł na produkty przemysłowe zagraniczne dla przywozu i nieograniczona wolność wywozu zagranicę — a potem, gdy żywność zostanie wywieziona i ceny jej wzrosną, na „po żniwach" cła przywozowe na żywność, aby broń Boże nam zzagranicy czego do zjedzenia nie przywieziono i, ponowna podwyżka ceł przywozowych na produkty przemysłowe zagraniczne.

Jeżeli tak ma być, to zrzekamy się nawet tego dobrodziejstwa redukcji ceł na zagraniczne towary przemysłowe, tem bardziej, że ona niewątpliwie **w danej chwili** zaostrzy jeszcze kryzys w przemyśle. Premjer Grabski niewątpliwie obiecuje sobie, że tym środkiem zmusi przemysłowców wreszcie odrazu do przejścia na tory racjonalnej gospodarki. A wielki przemysł i finanse, wiedząc, że ich potęga jest trwalszą od potęgi p. Grabskiego i obiecując sobie, że rychło już po nim faktycznie rządy obejmą — gotowe są tymczasem, **na krótko,** i na tym punkcie poczynić mu ustępstwa, aby to sobie potem w dwójnasób powetować.

W tej sytuacji projekt „złagodzenia" przesilenia przez otwarcie wywozu żywności zagranicę i zniżenie przejściowe ceł przywozowych na produkty przemysłowe, jest krokiem w porę i nie w porę, jest produktem nieprzemyślanego, improwizowanego planu polityki gospodarczej. Jedna jego część — wysprzedawanie się Polski z żywności przez nieograniczony wolny wywóz jest chybiona i szkodliwa. Druga — zniżki ceł przywozowych na zagraniczne towary przemysłowe do maximum 25 proc. wartości — jest w zasadzie dobra. Ogół społeczeństwa wolałby jednak, żeby wprowadzenie jej w życie było raczej odłożone na parę miesięcy, lecz aby natomiast było trwałe. St. M.

—oo—

Walka o prawa mniejszości polskiej w Gdańsku

List komisarza Rzeczypospolitej Polskiej do komisarza Ligi Narodów

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Gdańsk, 7 czerwca. Gen. komisarz Rzeczypospolitej w Gdańsku dr H. Strasburger, wystosował do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku następujące pismo:

„Posłowie polscy w Sejmie gdańskim, jako przedstawiciele mniejszości narodowej w Gdańsku, wręczyli Panu dnia 31 maja br. memorjał, w którym wskazują na **dokonane przez Senat pogwałcenie praw mniejszości narodowych,** praw przyznanych jej przez konstytucję gdańską, znajdującą się pod gwarancją Ligi Narodów. Rząd polski interesuje się żywo sprawą tak blisko go obchodzącą, nietylko ze względu na zawarte z Gdańskiem umowy, lecz szczególnie **jako członek Ligi Narodów,** instytucji kierowanej troską o ogólną harmonję i zgodne współżycie narodów. W przeświadczeniu, że troska ta zawsze leży i leżała Panu na sercu, pozwalam sobie prosić najuprzejmiej o zawiadomienie o krokach, **jakie zamierza Pan podjąć w odniesieniu do spraw, wyłuszczonych we wspomnianym memorjale.**

„Zesłanie w drodze administracyjnej" dwóch Polaków na Litwie

Ofiarami carskich metod na Litwie są: ksiądz kanonik Lamo i inspektor szkolny Maciejowski

Kowno, 7 czerwca (AW). „Dzień Kowieński" donosi o **zesłaniu z Kowna w drodze administracyjnej wybitnego działacza polskiego na Kowieńszczyźnie ks. kanonika Lauco.** Miejscem zesłania jest miasteczko Worpie w powiecie tołżyckim. Motywem usprawiedliwiającym zesłanie według urzędowych komunikatów jest, iż ks. Lauco uważany jest za osobę „niebezpieczną dla porządku publicznego". **Podobny nakaz wyjazdu otrzymał prezes szkół polskich w Kownie ks. Polikarp Maciejowski którego władze kowieńskie usunęły w najgorętszym czasie z pracy w szkołach przed zakończeniem roku szkolnego.**

Kłamstwa litewskie i ich zdemaskowanie

Rząd litewski twierdzi, że na Wileńszczyznę napadają Białorusini „Frankfurter Zeitung" stwierdza napady litewskie i ugodowość Polski

Kowno, 7 czerwca (AW). Czynniki urzędowe litewskie starają się zrzucić ze siebie odpowiedzialność za wypadki na granicy polsko-litewskiej. Półurzędowe „Echo" twierdzi, że **napady są wynikiem partyzanckiej akcji Białorusinów, którzy napadają na policję, instytucje rządowe i wojsko.** Pismo cytuje zmyślony wypadek, jakoby gdzieś podczas walki stoczonej między wojskiem a oddziałem partyzanckim wojsko poniosło straty w zabitych i rannych.

Berlin, 7 czerwca (AW). „Frankfurter Ztg." stwierdza, że **ochotnicy litewscy usiłują przekroczyć granicę w mniejszych lub większych grupach.** Opiekę nad pielgrzymką Litwinów objęły **organizacje szaulisowe** (żelaznych wilków). Pomimo ich prowokacyj, Polska gotowa jest użyć pośrednictwa papieża, aby pielgrzymki tradycyjne mogły się odbyć na terytorjum polskiem, jeżeli będzie usunięty demonstracyjny i wojskowy charakter tych pielgrzymek.

—oo—

Z Sejmu

Rozprawa budżetowa

Warszawa, 6 czerwca.

Sejm przystąpił dzisiaj do obrad nad **budżetem państwowym** na rok 1924 na podstawie sprawozdania komisji budżetowej. Izba była prawie w komplecie. Trwającego 2 godziny ekspose referenta komisji posła Zdziechowskiego wysłuchała Izba z wielką uwagą.

Referent w pierwszej, wstępnej części swoich wywodów, skreślił dzieje inflacji markowej i jej złowrogie następstwa, poczem zanalizował akcję sanacyjną z początkiem stycznia i końcem kwietnia br. Na rachunku państwa z końcem kwietnia zostały 93 milj. franków [illegible] tych i prawie nietknięta pożyczka w[łoska], z której zużyto tylko 34 milj. lirów na [pokrycie] drobnych wydatków w monopolu tytoniowym. Mowca, jako akcję celową, podniósł oddzielenie [...]

Teatr „Bagatela"

„Lampa Aladyna"

Komedja w 4 aktach Wacława Grubińskiego. Reż. Jerzy Leszczyński.

Nie minął tydzień, a nad grodem podwawelskim już po raz drugi zapala się ze sceny tajemnicze światło, najpierw w mrokach chaty beskidzkiej wątłym jeszcze ogniem jaśniejącej „lampki oliwnej", a teraz znowu cudownej „lampy Aladyna", bogaty snop światła rzucającej w nasze własne życie. To bieda tylko, że idący już letni sezon, a z nim nastrój letniego „próżniactwa" (o którem tak dowcipne uwagi właśnie wypowiada Grubiński), nie pozwala tak bardzo na rzetelniejsze wchłanianie w siebie rozpalanych świateł. A szkoda. Bo jeśli idzie np. o „Lampę Aladyna", mogłaby ona w niejednej duszy odbić się — wymownym rezonansem.

Nie mówię już o tym skarbie wspomnień, nadpływających ku nam od brzegu minionych dni, osnuwających nas dziś jeszcze obrazami kolorowego świata z „tysiąca i jednej nocy". Nie mówię już o tych naszych dawnych, pierwszych zachwytach dla „cudownej lampy", która, chociaż nieznaczna i zakopcona, według baśni wschodniej, za potarciem mogła dobremu czarodziejowi z Chin, Aladynowi, dać największe bogactwa, los najświetniejszy, przepiękną córkę władcy chińskiego za żonę i tron cesarski. Ale wystarczy spojrzeć w nasze własne dzisiejsze zachcenia, w głąb tęsknoty nas samych, choć już oddalonych od dziecięcych rojeń, jednak nie mniej spragnionych... Nic to, że bóstwem powojennego świata ma być dzisiaj „materja" i jej wszechwładna siła. Nic to, że pozornie triumfuje człowiek rozsądny, człowiek praktyczny i samolubny, że dokoła rozbrzmiewa tak głośno echo nieprzeliczonych smutków.. Z głębi duszy — na razie jeszcze nieśmiało — już się wychyla pragnienie jakiegoś innego życia, jakichś szerszych lotów, poza horyzonty, dotąd „tępemi zakreślane oczy".

Tych budzących się nowych, orzeźwiających pragnień wyrazem, jakby pierwszym sygnałem idącej może odmiany, są niektóre pojawy na dzisiejszej scenie, a do których obok „Lekkoducha" czy „Ptaka" Szaniawskiego (a po części i „Tajemniczego pana" Nowakowskiego) zaliczyć także musimy i „Lampę Aladyna". Wśród paradoksalnych nieprawdopodobieństw, które autor bogatą dłonią z całą świadomością rozsypał, snując na ich kanwie dowolnej jeszcze dowolniejszą, niemal obojętną, osnowę komedji, wije się srebrzystą wstęgą jedna myśl płomienista, że oto niema-ż żadnych praw, żadnych więzów, że nic się nie da zgóry materjalnie przewidzieć, zmierzyć, obliczyć, że ponad wszystkiem istnieje tylko „lampa Aladyna, od której wszystko zależy". Tą lampą zaś jest bujne tętno życia, szczery rzut jego mocnych uniesień, bezpośrednia, szczera inspiracja serca, z której przeczystego źródła rodzić się mogą zarówno genjalne wynalazki, jak miłości upojne, głębokie, w puch rozbijające martwą literę nieprzeżytej formy.

Tej „bajki w rzeczywistości", tej cudownej baśni o przezwyciężaniu rzeczywistości, warto niewątpliwie posłuchać, tem bardziej, gdy sami jesteśmy zamknięci pod tak mocnym „kloszem" i gdy w życiu nie każdemu „lampa Aladyna" świeci.

Spójrzmy więc przynajmniej w jej blaski na scenie i wbrew wszystkim prawom, twardym jak mur nieprzebity, uwierzmy choć na chwilę, że (jak zapewnia nas Grubiński) „wszystko, wszystko jest możliwe..." że zatem pewnego dnia np. przyjdzie do ciebie ów sympatyczny „żebrak" z temi sympatycznemi dwoma workami i ty zaraz na drugi dzień, w geście „próżniactwa", aeroplanem polecisz gdzie cię tylko poniesie fantazji lot, gdzie głośno huczy życia głęboki nurt, gdzie kuje się nowej Sztuki dzień... że innym znowu razem zlecą się do ciebie najurokliwsze gracje, z których jedna stanie się twoją „umiłowaną odtąd już na wieki"... „Wszystko to być może. Prawda! jednakże ja to między bajki włożę"..

Zresztą nic przeciwko tak miłej bajce mieć nie można. Szkoda tylko, że ja Wacław Grubiński, może więcej filozof życia i jego praw społecznych, niźli poeta, jak wskazują jego inne utwory (między innemi głośny niedawno „Lenin") — zbyt „na zimno" przeprowadza, że ją zbyt „stawia" rozumowo i djalektycznie uzasadnia, dzięki czemu upragniona „lampa Aladyna" musi cierpliwie przez cztery dłużące się akty czekać, zanim będzie mogła w całej pełni zapłonąć jasnem światłem. Całe szczęście, że wyprawa po tę lampę cudowną odbywa się wśród nieprawdopodobnych, frapujących sytuacyj, doskonałych konceptów i dowcipnych zwrotów, dzięki którym papierowość pięknej tezy (a jeszcze więcej postaci), nabiera kolorów.

Lecz najwięcej żywych kolorów teoretyzującej cokolwiek — w bardzo miłym zresztą guście — komedji Grubińskiego (dalekiej od tak silnego napięcia scenicznego, jakie np. poznaliśmy w roku ubiegłym również na scenie „Bagateli" w jego „Kochankach") — dodaje przedewszystkiem gra artystów. Dosłownie z tą grą „Lampa Aladyna" płonie i z tą grą też gaśnie. W tym wypadku płonąć musi i to jasno, skoro jej ogień w roli bohatera podjął się zapalić i na naszej scenie sympatyczny gość z Warszawy, p. Jerzy Leszczyński. Znając „Lampę Aladyna" z czytania, mogę śmiało twierdzić, że odtwórca głównej roli dokonał prawdziwego cudu powołania z martwych do życia. Postaci Luboniedkiego potrafił ująć cały jej balast rezonerski, a dać natomiast niemal skrzydła „ptaka", tchnąć w nią kipiący rozpęd młodości i tyle porywającego uroku, że pod jego siłą i myśmy na widowni — za autorem i artystą — mieli przez chwilę ochotę uwierzyć i w tę drugą „lampę Aladyna", która (jak wskazuje Grubiński) obok księżyca (budziciela poetyckich rojeń) i w naszej własnej piersi się kryje, „najczęściej niestety zgaszona, lecz niekiedy raptem zapalana", jak to właśnie było pod sugestją doskonałej gry p. Leszczyńskiego.

Brak miejsca (recenzent znajduje się także w uwięzi redakcyjnego „klosza") nie pozwala mi już na szczegółowe omawianie gry innych artystów. Sprawiedliwości jednak czyniąc zadość, przyznać należy, że cały nasz zespół rodzimy utrzymał się na poziomie, zaznaczonym przez gościa warszawskiego, stwarzając poszczególne wyborne postaci wbrew nawet ich bezkrwistości rolowej. Bo czyż mogło być inaczej, gdy rozkwitłe uczucie miłości i piękności Oli z całym przepychem jej złotych włosów tak wiarygodnie unaoczniła p. Skalska, gdy tkliwość młodej duszyczki dotkniętej nagle promieniami „lampy Aladyna" bujnie i pięknie wyczarowywała p. Marja Modzelewska, gdy obudzoną ze snu małżeńskiej ciszy młodą mężatkę z jej niebezpiecznym powabem tak plastycznie odtwarzała p. Stępowska, a gdy świat realizmu męskiego godnie i charakterystycznie reprezentowali pp. Zbucki(!), Godlewski i Kwiatkowski, świat zaś „nieprawdopodobieństwa" p. Wysocki (doskonały nawet w niespodziewanym wyskoku patrjotycznej tyrady, którą umiał w odpowiednim tonie utrzymać zgodnie z ogólnym rysunkiem postaci), oraz p. Melina.

Tak więc całość zgodnie z zamiarem autora śpiewającego „pochwałę młodości", w wykonaniu scenicznem, zestrojonem przez reżyserję p. Leszczyńskiego, była głośnym peanem na cześć wszechstronnej radości życia wbrew wszystkim hipochondrykom, sensatom i brzydkim samolubom. Tylko bieg tej linji zawrotnych nieprawdopodobieństw winien być o wiele więcej zawrotny. Bol. P.

budżetu kolejowego od budżetu państwa. — Oszczędności. w stosunku do sum preliminowanych w przedłożeniu rządowem, w obliczeniu na trzy miesiące wynoszą 8 miljonów zł., co równa się 22.8 proc. kredytów preliminowanych. **Stabilizacja marki dała względną stabilizację cen,** podnosząc wartość obiegową pieniądza.. Osiągnięta została **równowaga budżetu czterech miesięcy,** których okres zamknięto przewyżką 90 miljonów zł.

Łączna suma **wydatków państwowych i wydatków** przedsiębiorstw nie mających pokrycia w sumie 101 miljonów wyraża się pozycją 1 miljard 582 miljony zł. Pokrycie tej sumy mamy w dochodach zwyczajnych w wysokości 859 miljonów, w nadzwyczajnych w sumie 374 miljony, oraz w dochodach przedsiębiorstw i monopolów w sumie 188 miljonów, co dajo w sumie 1 miljard 422 miljony. **Deficyt zatem wynosi 160 miljonów,** ściśle zaś przy uwzględnieniu zaokrągleń liczbowych wynosi 160 miljonów 024.744. Deficyt ten wzrośnie o 70 miljonów złotych, bo okazało się, że niektóre sumy dochodów należy zmniejszyć. Nie ulega jednak wątpliwości, że **cały deficyt będzie pokryty wpływami nadzwyczajnemi,** na które mowca w dalszym ciągu wskazuje i podkreśla, że dochody państwa zwyczajne i nadzwyczajne w sumie 1, 422.000.000 pokrywają całkowicie zwyczajne wydatki państwa w sumie 1.247 miljonów zł. Wobec tego budżet należy uważać za **zrównoważony.**

Referent stwierdził, że obciążenie jednego mieszkańca daniną państwową w Polsce wynosi 37, we Francji 161, w Czechosłowacji 73.

Ze względu na położenie rolnictwa należy zdaniem referenta **usunąć wszelkie ograniczenia wywozu płodów rolnych** — poza zbożem i paszą treściwą — i stopniowo zmniejszać opłaty wywozowe. Nad wszystkiemi zagadnieniami w związku z przesileniem gospodarczem góruje sprawa organizacjia kredytu, bo od jej pomyślnego rozwiązania zależy utrzymanie siły płatniczej ludności na poziomie zapewniającym równowagę budżetową. Cała polityka wewnętrzna i zewnętrzna Polski musi być prowadzona w ten sposób, by zapewnić Polsce **przypływ kapitałów zagranicznych,** a zwłaszcza kapitałów inwestycyjnych, któreby się stały dźwignią dalszego rozwoju naszej wytwórczości.

Po tych wywodach referenta dyskusję budżetową odroczono.

SPRAWY BIEŻĄCE.

Po odesłaniu kilku ustaw w pierwszem czytaniu do komisyj, członkiem **Trybunału stanu** wybrano przy uzupełniającym wyborze adwokata krakowskiego, dra Stanisława **Klimeckiego,** członka N. P. R.

Z kolei uchwaliła Izba rezolucję komisji skarbowej, wzywającą rząd do **zniżenia cen tańszych gatunków tytoniu,** a podwyższenia luksusowych. Rezolucję o pozwolenie rolnikom na **uprawę tytoniu dla własnej potrzeby** odrzucił Sejm 142 głosami przeciw 121.

Sejm przyjął wreszcie nagłość wniosku domagającego się, ażeby administracja we wschodniej Małopolsce **przestała nieuzasadnionych szykan w stosunku do Związku legjonistów.** Wnioskodawcom chodziło o to, ażeby władze administracyjne pozwalały na zawiązywanie miejscowych oddziałów.

Następne posiedzenie w przyszły wtorek.

Kredyty dla właścicieli ziemskich

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7 czerwca. Ministerstwo reform rolnych w porozumieniu z ministerstwem skarbu opracowuje **projekt rozporządzenia umożliwiającego właścicielom ziemskim** uzyskanie **kredytów na parcelację ziemi,** przy pomocy której **pragną spłacić swoje zobowiązania skarbowe.** Kredyty te będą właściciele ziemscy otrzymywać w postaci listów zastawnych Państwowego Banku Rolnego, a które urzędy skarbowe przyjmować będą na poczet podatków należnych od tych właścicieli.

Odroczenie terminu płatności podatku gruntowego

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7 czerwca. Jak się dowiadujemy, ministerstwo skarbu udzieliło rolnikom, posiadającym nie więcej, jak 43 ha ziemi, **generalnego odroczenia terminu płatności podatku gruntowego.**

Rewolucja w Albanji

Stany Zjednoczone wobec rewolucji w Albanji.

„Daily Express" donosi:

Poseł angielski w Atenach informował londyńskie ministerjum spraw zagranicznych, że **Grecja dla ochrony swoich interesów wkroczy do Albanji, jeżeliby Jugosławja swój zamiar obsadzenia niektórych części Albanji urzeczywistniła.**

Przywódca powstańców, Achmed bej, były oficer austrjacki, jest dla Włoch wrogo usposobiony. W Albanji obawiają się wylądowania wojsk włoskich.

Korespondent „Daily Express" opisuje dzikość albańskich powstańców, **którzy rozstrzeliwują wszystkich więźniów.**

Jak z N. Jorku donoszą, komendanci amerykańskich okrętów wojennych, znajdujących się obecnie w portach europejskich, otrzymali wezwanie, by byli przygotowani na ewentualne udanie się do Durazzo dla ochrony amerykańskich poddanych. Prasa amerykańska wyraża obawę, że wydarzenia w Albanji i Rumunji mogłyby spowodować komplikacje.

Wedle wiadomości z Belgradu, **w Skutari utworzył się rząd prowizoryczny** pod przewodnictwem prof. Guracuchi, podczas gdy w Valoni utworzył się rząd pod przewodn. ks. Fanoli.

W Belgradzie odbyła się konferencja przedstawicieli dyplomatycznych państw, interesowanych w sprawie wypadków w Albanji z ministrem spraw zagranicznych Ninciczem, który wyraził opinję rządu belgradzkiego, że **interwencja obcych** w sprawach wewnętrznych Albanji „nie byłaby właściwa".

Straszliwa tragedja małżeńska

Mąż strzela dwukrotnie do żony, a potem popełnia samobójstwo.

Lwów, 6 czerwca.

Dziś o godz. 1 w południe odbywała się w sądzie sek. III przed radcą Starosolskim rozprawa o obrazę czci, pobicie etc. między 18-letnią Janiną **Kłosowską,** a mężem jej 20-letnim Władysławem **Kłosowskim,** urzędnikiem Izby skarbowej. Oskarżony Wł. Kłosowski został zasądzony na 3 dni aresztu z zamianą na grzywnę. Dodać należy, że młodzi małżonkowie pobrali się niedawno, bo w listopadzie ub. roku, już jednak od pierwszych dni pożycia wspólnego **dochodziło między nimi do scysyj wskutek niezgodności charakterów,** a jak utrzymywał Kłosowski — część winy złego ich pożycia ponosiła **matka żony, niejaka p. Leska.**

Po wyroku i opuszczeniu sali sądowej, gdy oboje Kłosowscy znaleźli się w głównej bramie sądu, **Kłosowski wydobył rewolwer i dwukrotnie strzelił do żony, raniąc ją w szyję i czaszkę koło ucha.** Następnie, zanim przerażeni świadkowie zdołali temu zapobiec, **popełnił samobójstwo, strzelając sobie w usta.**

Oboje ciężko rannych odstawiono do szpitala powszechnego w stanie bardzo groźnym.. Szczególnie stan Kłosowskiego uważają lekarze za beznadziejny.

Straszliwa tragedja wzbudziła w mieście zrozumiałe wrażenie.

Pieśniarz

(z IV tomu poezyj).

**To, o czem dzisiaj chcę śpiewać — rzecz wielka,
jak Bóg odwieczna, codzienna a żywa...
duch, co spętany do lotu się zrywa,
i wiara — duchów biednych karmicielka,
siew rzucająca na jutrzejsze żniwa...**

**To, o czem dzisiaj chcę śpiewać, to sprawa
żywota — słowo, co umarłych budzi
i próchno trumien przemienia na ludzi
żywej potęgi — czyn, co nie ustawa,
tworzy, choć burzy... i krzepi, choć trudzi...**

**To, o czem dzisiaj chcę śpiewać, to naród!
przeto mnie myśl ta dumi i przeraża
i jestem jako grzesznik u ołtarza:
ze krwi i ciała Chrysta biorę zaród
mocy — ten żywy bowiem, który stwarza!...**

**Oto świątynia taka mała przecie,
a tak wielkiego ma w swem łonie Boga —
przed Sanctissimum widno już od proga
jako wieczysty ogień blaski miecie
i w nieśmiertelność otwiera się droga...**

**Do gwiazd, błękitów! kędy zawierucha
wieków odwieczne iści przeznaczenie
i znaczy losy i żywoty żenie
i żywym darzy wybranego ducha,
zasie duchowi z wybranych — natchnienie!...**

**Do gwiazd, błękitów! kędy Bóg się spiętsza
kopułą dziejów i pra-dusz tysiąca,
a myśl skrzydłami dwa światy potrąca:
to, co już przeszłość zrodziła najświętsza,
i to, co wróży godzina bijąca...**

**To się tak widzi daleko... daleko...
a przecie jeno ręką sięgnąć trzeba,
ażeby zedrzeć wszystkie gwiazdy nieba —
Bóg nam w płomieniach stanie pod powieką
i w duszach wszechświat jak dzwon zakołeba...**

**Zaprawdę — kto się rozezna w tem niebie,
kędy z gwiazd każda jak drogowskaz błyska
i nosi nasze codzienne nazwiska:
szczęśliwy! bowiem sam wybawi siebie,
sięgnie daleko, a znajdzie się zbliska...**

**I oto, co chcę dziś śpiewać — rzecz wielka!
przeto mnie duma dźwiga i lęk ima
i przeto Bogu modlę się oczyma,
żeby pieśń była jako rodzicielka,
co w sercu miłość, a w źrenicach skry ma...**

**I żeby niosła ostoję, gdy potrza,
a zasię kiedy — płacz matki nad trumną,
a zasię kiedy — żeby była dumną,
a zasię kiedy — ta z młodych najmłodsza
niech czoło chyli przed wieków kolumną...**

**Więc w żywe serca uderzam i dusze
i wołam orły, wichry, błyskawice,
aż je przerażę, porwę i zachwycę...
a którzy głusi — do słuchu przymuszę!
a którzy ślepi — dam własne źrenice!...**

**Przed kościół wielką zwołuję gromadę
od żniw, od pola, od stoła, z barłoga,
i przystanąwszy u świętego proga,
ręce na strunach jak pioruny kładę...
żywot mój ludów jest... a duch mój — Boga!...**

Antoni Waśkowski.

FOTOGRAFJE BŁYSKAWICZNE

Orędzie Ducha Świętego

Duch Święty stanął na skraju nieba i spojrzał w dal oczyma, jaśniejszemi od błękitu i głębszemi od nieskończoności. Ujrzawszy wełnistą chmurę, skinął ręką. I oto z pośród wełnistych zwojów jak z gniazd wyfrunęły białe gołębie, szybko przeleciały nieduża przestrzeń i półkolem usiadły u stóp Ducha Świętego, wznosząc do niego główki.

Duch Święty wziął do rąk jednego z gołębi, który na szyi miał wstęgę czerwono-białą i mówił głosem, czystszym nad śpiewy anielskie:

— Znowu polecisz tam, dokąd cię wysyłam każdego roku. Oświeć ich, albowiem chwila dla nich jest osobliwa. Porusz im sumienie do głębi, ażeby byli przewodnikami narodu, a nie mącicielami umysłów.

— Od zachodu na wschód, od północy na południe każdego roku latam w tych dwóch dniach bez nie każdego roku latam w tych dwóch dniach wytchnienia — mówił gołąb żałośnie. — Wszystkie jastrzębie i kruki biją na mnie i nie zdołałbym nawet dolecieć do ziemi, gdyby nie Twoja opieka, Duchu Święty. Oświecam ich, poruszam do głębi wszystkie sumienia, ale nie widzę skutku. Wracam ciągle na wełnistą chmurę, pełen smutku coraz większego i trwogi coraz silniejszej. Płomyki, które nad ich głowami wzniecam, gasną bardzo rychło.

— A jednak polecisz do nich znowu — zawyrokował Duch Święty. — Polecisz i dasz im orędzie moje. Była im przestrogą sroga zima, był im przestrogą powódź, były przestrogą burze i gradobicia. Oto widomne znaki gniewu Bożego. Jeżeli jeszcze nie przyjdzie upamiętanie, biada im.

Gołąb powrócił na chmurę, ażeby przysposobić się do lotu na ziemię.

A w czarnych głębiach pozaświatowych szatan śmiał się i ważył straszliwe myśli.

h. j—e.

KRONIKA

Kraków, 7 czerwca.

Zielone Święta

(s) Święto Zesłania Ducha św. przypada w 10 dni po Wniebowstąpieniu; u Czechów zowie się Bożemi Godami, u nas Zielonemi Świątkami, gdyż w tym czasie zieleni się wszystko, co tylko ziemia wydaje, a równie bogaci, jak ubodzy chaty swe majem stroić lubili. Kościół obchodzi uroczystość tę przez dwa dni, tj, w niedzielę i poniedziałek. Uroczystość ta przypomina nam, jak Duch św. zstąpił na Apostołów w postaci języków ognistych i napełnił ich darami swojemi i poczęli mówić różnemi językami.

Do Zielonych Świątek również jak i do innych świąt i uroczystości przywiązanych jest wiele przypowieści; ze Zielonych Świąt prorokowano zwykle o dalszych zmianach pogody, a mianowicie mówiono:

Mokre Zielone Świątki dają tłuste Boże Narodzenie.

Inne przysłowie powiada:

Do Świętego Ducha — nie zdejmuj kożucha,

A po Świętym Duchu — sypiaj przy kożuchu.

Czem majówka dla dzieci, tem Zielone Święta dla dorosłych. W te dnie wychodzą Krakowianie na Bielany. Tu niezrównanie piękne położenie klasztoru OO. Karmelitów na skale nad Wisłą ściąga ku sobie pieszych i jezdnych. W obszernym lesie Kraków rozgaszcza się: tysiące ludzi, mnóstwo koni, pojazdów i wozów, niezliczone huśtawki, krzyżujące się w powietrzu, mrowie ludzi czarno i biało ubranych, kręcących się tu i tam po gęstwinie, trzaskania biczów, strzelania wiwatowe, głośne okrzyki, śmiechy i gwar rozmowy ludzkiej, kłócący się z gwarem starych drzew. wszystko to razem oczyma i uszyma wciska się do pamięci i serca. Dzień upływa niepostrzeżenie i nikt nie słyszy, jak dzwon zegarowy znaczy jedna po drugiej godziny wesołości, których w życiu ludzkiem tak mało...

WYJAZD MARSZAŁKA RATAJA DO LWOWA. Jak nam telefonują z Warszawy, marszałek Sejmu Ratąj wyjechał do Lwowa na zjazd koleżeński swojego gimnazjum.

WOJEWODA KOWALIKOWSKI U PREMJERA GRABSKIEGO. Z Warszawy telefonują nam: W dniu wczorajszym premjer Grabski przyjął wojewodę Kowalikowskiego, który informował go o nastroju ludności w związku z procesem o zajścia listopadowe.

MIANOWANIA. Prezydent Rzpltej zamianował wiceprezesa sądu okręgowego w Warszawie Bolesława Zembrzuskiego, podprokuratorem sądu najwyższego. Prezydent Rzpltej zwolnił zgodnie z prośbą dyrektora departamentu w ministerstwie rolnictwa Stan. Leśniowskiego.

MUZYKA KOŚCIELNA. W niedzielę dnia 8 b. m. (Zielone Święta) w kościele św. Piotra podczas mszy św. o godz. 12 ks. prof. M. Wojtusiak (śpiew) i prof. W. Kozłowski (skrzypce). W poniedziałek (2 święto) art. opery poznańskiej, M. Wolska-Sobańska i M. Sobański, wykonają szereg utworów religijnych. Organy prof. Flasza i J. Pasierb. Jest to 200-tny program muzyki kościelnej, wykonać się mającej staraniem i pod kierunkiem art. p. Ludwiki Grodzickiej na rzecz prastarego, wspaniałego a tak bardzo zniszczonego kościoła św. Piotra w Krakowie.

W niedzielę 8 bm. w kościele OO. Franciszkanów o godz. 10 podczas sumy „Chorus Caecilianus" wykona mszę „Mater Inviolata" O. Rizzi'ego. Przy organach p. J. Pasierb.

W kościele OO. Pijarów w Krakowie odegra zespół cytrarzystów kilka utworów w pierwszy i drugi dzień Zielonych Świąt na wotywie o godz. 9.

MNOŻNA DLA UPOSAŻEŃ URZĘDNICZYCH I WOJSKOWYCH NA MIESIĄC CZERWIEC — jak nam z Warszawy telefonują — oznaczona została na 36 groszy.

(s) CZAS URZĘDOWANIA W DRUGI DZIEŃ ZIELONYCH ŚWIĄT. Jak się dowiadujemy, w drugi dzień Zielonych Świąt czas pracy w urzędach podległych województwu, tj. w starostwach, dyr. policji i dyr. robót publicznych trwać będzie od godz. 9—12 w południe. Tosamo tyczy się i magistratu.

ZJAZD URZĘDNICZY WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO. Związek zrzeszeń pracowników publicznych zwołuje na 22 czerwca zjazd delegatów z całego województwa, który się odbędzie w sali Tow. Rolniczego (plac Szczepański 8) o g. 10 rano. Porządek obrad: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie zarządu Związku z dotychczasowej działalności. 3) Nowelizacja ustaw: a) uposażeniowej. b) emerytalnej. 4) Wyodrębnienie funduszu emerytalnego. 5) Sprawy organizacyjne. 6) Wnioski i interpelacje. Zawiadomienia o wysłanie delegatów (w dowolnej liczbie na koszt własny) należy przesłać pod adresem: Związek zrzeszeń pracowników publicznych województwa krakowskiego w Krakowie, ulica Loretańska 5.

(s) WPROWADZENIE 24-GODZINNEGO DNIA PRACY NA KOLEJACH. Jak się dowiadujemy ze sfer kolejowych min. kolei żel. poleciło dyrekcjom kolejowym wprowadzenie na pewnych posterunkach (jak np. portjerzy, stróże nocni itp.) 24-godzinnego dnia pracy.

(s) WYJAZD DELEGACJI PROFESORÓW NA ZJAZD DO POZNANIA. Ubiegłej nocy pospiesznym pociągiem poznańskim wyjechała delegacja profesorów szkół średnich na zjazd nauczycielski do Poznania.

(s) WYCIECZKA UCZNIÓW SZKOŁY SZTABU GENERALNEGO Z WARSZAWY W KRAKOWIE. W dniach 30 bm. i 1 lipca bawić będzie w Krakowie wycieczka uczniów szkoły sztabu generalnego oraz intendenckiego w Warszawie. Wycieczka w liczbie około 50 osób zwiedzi pamiątki i zabytki naszego miasta.

(s) ROZBUDOWA KOLONJI MIESZKANIOWEJ KOLEJARZY W PROKOCIMIE. Jak wiadomo, przed kilku laty zawiązała się spółdzielnia mieszkaniowa kolejarzy w Prokocimie, która po przełamaniu różnych trudności nabyła 60 morgów pod budowę kolonji od klasztoru Augustjanów. Spółka otrzymała swego czasu zapewnienie, że rząd udzieli znacznych kredytów budowlanych na wybudowanie całej kolonji. Wobec tego spółdzielnia przystąpiła w zeszłym roku do budowy kilkudziesięciu domów. Ze sprawozdania złożonego na ostatniem walnem zebraniu wynika, że spółdzielnia otrzymała od rządu jedynie pożyczkę w kwocie 12.118 złp., co oczywiście nie wystarczyło na podjęcie większych robót, to też członkowie składali udziały, a nadto przyczyniali się znacznemi funduszami do budowy swoich domów. Dotychczas zdołano jednak z powodu panującej drożyzny a szczupłości funduszów, wybudować 60 fundamentów. Zwieziono materjały budowlane a mianowicie 520 wagonów kamienia, 60 wagonów miału wapiennego, 6 wagonów wapna skalistego, wybudowano barak, w którym urządzono warsztat stolarski oraz drugi barak, gdzie wyrabia się betony, oraz trzeci barak dla wyrobu własnej dachówki cementowej. Poprowadzono kolejkę wąskotorową dla łatwiejszego dowozu materjałów budowlanych oraz zakupiono dwie pary koni. Jak widać z powyższego zebrano znaczne zapasy materjału budowlanego i gdyby spółdzielnia mogła doprowadzić do końca budowę owych 60 domów, to znalazłoby pomieszczenie sto kilkadziesiąt rodzin kolejarzy. Zaznaczyć jednak należy, że w planie budowy było 135 domów, coby pomieściło oczywiście dwa razy tyle rodzin. Przy robotach tych znalazłoby pracę kilka tysięcy robotników, a w zupełnym zastoju przemysł budowlany znalazłby zbyt dla swoich wyrobów. Wobec stabilizacji waluty rząd powinien przyjść z pomocą pożyczkową powyższej spółdzielni.

(s) PLAGA ANONIMÓW. Jednym z ujemnych dorobków czasów wojennych stało się prawie codziennem zjawiskiem pisanie listów anonimowych do osób, pozostających na kierowniczych stanowiskach społecznych a w szczególności rządowych. Anonimy te są istną plagą, bo niewielu ludzi ma tę siłę woli, by list bez podpisu wrzucić do pieca lub kosza. Listy takie szkalują częstokroć ludzi o prawym charakterze i o wielkiej energji, jedynie z osobistej animozji. Byłby najwyższy czas, by rząd wydał w tym kierunku energiczne zarządzenia ścigania autorów listów anonimowych, bo przez wykorzenienie tego nikczemnego nałogu przyczyni się także znacznie do sanacji skarbu, albowiem dochodzenia na skutek doniesień anonimowych absorbują cały szereg pracowników państwowych.

WYPŁATA PENSYJ WDÓW I SIEROT. — Lwowska Izba skarbowa zawiadamia, że emeryci tudzież wdowy i sieroty, których zaopatrzenia nie są przerachowane w myśl nowej ustawy emerytalnej, otrzymają za miesiąc czerwiec zaopatrzenie w wysokości raty za maj dwoma czekami P. K. O., z których jeden już jest wypłacony, a drugi zostanie wypłacony w najbliższych dniach.

(s) NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Dnia 6 bm. robotnicy zajęci przy budowie domu w Rynku gł. l. 33 usłyszeli jęki dochodzące z klatki windy. Jak stwierdzono, był to pomocnik murarski Franciszek Szczerba, który przez nieuwagę wpadł do klatki windy z wysokości III piętra i odniósł skutkiem tego szereg obrażeń na całem ciele oraz złamania nogi. Szczerbę odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Dziś rano o godz. 7'50 zawezwano pogotowie ratunkowe na dworzec krakowski, gdzie 22-letni Stanisław Synowski, robotnik, jadący w stronę Katowic, wyleciał z pociągu i odniósł ciężkie rany na całem ciele. Ofiarę nieszczęśliwego wypadku przewiozło pogotowie do szpitala.

KATASTROFA LOTNICZA W KRAKOWIE. Z Warszawy otrzymujemy z dyrekcji Aerolloydu następujące wyjaśnienie:

Dochodzenia w sprawie aparatu ALH. Polskiej Linji Lotniczej Aerolloyd w Krakowie w dniu 1 czerwca b. r., przeprowadzone przez kierownictwo techniczne linji, dało następujące wyniki:

Pilot, Stefan Karpiński, samowolnie i bez żadnego powodu uskutecznił w niedzielę po południu o godzinie 6-tej 2 wzloty spacerowe: jeden krótki z dwoma oficerami, drugi z pełnem obciążeniem maszyny przez swoich kolegów wojskowych. Biorący udział w drugim locie mechanik zeznał protokolarnie, że motor pracował w powietrzu zupełnie normalnie. Powodem wypadku było karygodne i regulaminem wzbronione zrobienie t. zw. „górki" na wysokości 40 m., wskutek której aparat wszedłszy we wiraż, stracił chyżość i ześlizgnął się na swe lewe skrzydło. Uszkodzenia osób: pilot Stefan Karpiński, złamana noga i powierzchowne podrapanie. Mechanik Mischke lekkie podrapanie. Pilot Wacek lekko ranny w głowę i w nogę, pilot Barciszewski wewnętrzne kontuzje, stan bezgorączkowy, pilot Satel złamanie lewej ręki, lekkie kontuzje.

Uszkodzenie aparatu: Lewe skrzydło poważnie uszkodzone, prawe zupełnie zgniecione, kadłub aparatu we środku przecięty, motor i ogon aparatu nienaruszone. Stery wysokościowe i kierunkowy, nieuszkodzone.

Wina całego wypadku leży tylko w karygodnych ewolucjach, które są na aparatach pasażerskich zabronione.

Z kraju i ze świata

WAGONY MIESZKALNE DLA PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH W LETNISKACH. Celem ułatwienia pracownikom kolejowym korzystania ze zdrojowisk i miejsc klimatycznych, zarządziła lwowska dyrekcja kolejowa — podobnie jak w roku ubiegłym — ustawienie w czasie od 15 czerwca do 15 września b. r. kilku wagonów mieszkalnych w stacjach kolejowych Lubień Wielki, Truskawiec i Skole. — Do bezpłatnego korzystania z tych mieszkań uprawnieni są wyłącznie etatowi pracownicy dla własnej osoby. Każdy wagon przeznacza się dla 2 pracowników, względnie jednej rodziny. Wagony te — III klasy — zaopatrzone będą w najniezbędniejsze urządzenie, jednak piecyków lub maszynek do gotowania nie wolno tam wstawiać a oświetlać je wolno tylko świecami.

GENERAŁ ANGIELSKI OFIARĄ NIESZCZĘŚLIWEGO WYPADKU. Z Zbąszyna donoszą 5 bm.: Wczoraj o godz. 4'40 po południu z pociągu pospiesznego idącego w stronę Warszawy, wypadł nieszczęśliwie generał angielski Konath Materisn. Zawezwany lekarz skonstatował śmierć z powodu udaru serca. Zwłoki gen. przewieziono do szpitala miejskiego.

WIELKA AFERA W ŁÓDZKIEM TOW. DLA HANDLU I PRZEMYSŁU. Po sprawdzeniu ksiąg w Towarzystwie dla handlu i przemysłu okazało się, że znany w łódzkich sferach handlowych jako solidny dyrektor jednego z największych biur przemysłowo-handlowych w Łodzi niejaki Adolf Ingster (junior) zestawiał fałszywe bilanse, wykazując wielkie zyski, wstawiając fałszywe pozycje wydatkowe. Nadużycia popełnione przez Ingstera sięgają do 70 tysięcy dolarów. Prócz tego Ingster napożyczał dużo pieniędzy od osób prywatnych.

Na skutek powyższego zjechała do Łodzi komisja centrali warszawskiej, która przeprowadziła rewizję ksiąg łódzkiego oddziału. Rewizja w zupełności potwierdziła nieuczciwe machinacje Ingstera, który przeczuwając wykrycie w przyszłości swej afery, już na kilka tygodni przedtem wysprzedawał swe ruchomości.

SMIERTELNY WYPADEK W PIEKARNI. Z Sosnowca donoszą: Kazimierz Robakowski, liczący lat 21, czeladnik piekarski, reparował piec w piekarni S. Waltmana na Konstantynowie. Chcąc obejrzeć wnętrze pieca, wziął do ręki lampkę elektryczną, przy której drut w jednym miejscu pozbawiony był izolacji. Gdy Robakowski dotknął się drutu, silny prąd elektryczny poraził go tak silnie, że w kilka chwil potem padł trupem na miejscu.

STRAJK DOZORCÓW wybuchł w Łodzi. Dozorcy przestali sprzątać podwórza i ulice, zapalać światła na schodach itp.

BANDYCKI NAPAD. Dnia 5 b. m. na trakcie między Okieńnikami a Ejszyszkami w pobliżu pogranicza polsko-litewskiego, banda w liczbie 5-ciu osób, uzbrojona w karabiny i granaty ręczne, napadła na przejeżdżające dwie furmanki, uprowadziła podróżnych w las i doszczętnie ich ograbiła.

POŻAR JEKATERYNOSŁAWIA. Z Moskwy donoszą: Pożar zniszczył miasto Jekaterynosław. Zgorzało przeszło trzysta kamienic w przedmieściu, następnie pożar przerzucił się na śródmieście. Oprócz tego prawie wszystkie lasy naokoło stoją w płomieniach.

„PROSWITA" NA UKRAINIE SOWIECKIEJ ZAKAZANA. Ludowy komisarjat oświaty Ukrainy sowieckiej wyjaśnił, że działalność ukraińskich towarzystw oświaty, zwanych „Proswita", jako nie podzielających zasad komunistycznych i nie stojących na platformie sowieckiej, jest niedopuszczalna.

ROZSTRZELANIE PROF. IZMAIŁOWA. Do Berlina nadeszła z Moskwy wiadomość o rozstrzelaniu przez bolszewików Izmaiłowa, skazanego na karę śmierci przez sąd sowiecki za współdziałanie w ukradzeniu 11 rozdziałów pamiętników Lenina. Ukradzione rozdziały miały zawierać wiele szczegółów, nadzwyczaj kompromitujących rząd sowiecki. Podobno znajdują się już one za granicą. W Berlinie zamieszkuje kuzyn rozstrzelanego profesora, emerytowany wojskowy.

Z KRAKOWSKICH TEATRÓW

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Na czwartek 12 bm. przygotował teatr pogodną premjerę, niefrasobliwy obrazek w słońcu, komedję hiszpańskiego autora „Romantyczna panna", przybyły do nas po znacznych sukcesach zagranicą i w Warszawie. Rolę główną w „Romantycznej pannie" gra p. Stanisława Mazarekówna, zespół z nią tworzą pp. Kosmowska, Zalewska oraz pp. Szymański, Burnatowicz, Kustowski, Winawer i inni.

PO PREMJERZE „LAMPY ALADYNA" Z JERZYM LESZCZYŃSKIM. Publiczność, która wypełniła widownię na premjerze świetnej komedji „Lampa Aladyna" entuzjastycznie przyjmowała swego ulubieńca Jerzego Leszczyńskiego, który w roli przemiłego lekkoducha Luboniećkiego, zawracającego głowy wszystkim kobietom, dał przepyszną kreację.

„Lampa Aladyna" z Jerzym Leszczyńskim ukaże się jeszcze tylko trzy razy, a to dzisiaj w sobotę oraz w niedzielę i w poniedziałek.

Dzisiaj po południu po raz pierwszy na przedstawieniu po cenach zniżonych efektowna komedja Lakatosa, która dzięki akcji trzymającej w naprężeniu uwagę widza i doskonałej inscenizacji należy do większych sukcesów tego sezonu.

W niedzielę o godz. 4 po południu atrakcyjna sztuka Jana Sarmenta „Poławiacz cieni" z pp. Hańską, Sosnowskim, Wesołowskim w głównych rolach.

Z OPERETKI. Znakomita atrakcja sezonu operetka „Najpiękniejsza z kobiet" grana będzie w niedzielę 8 bm. i dni następnych w doskonałej obsadzie premjerowej.

OSKAR NEDBAL, wszechświatowej sławy dyrygent, który przybył już do Krakowa we czwartek, wystąpi na XXV i ostatnim w tym sezonie Poranku symfonicznym w niedzielę 8 b. m.

REPERTUARY:

TEATR MIEJSKI IM. SŁOWACKIEGO:

Sobota, 7 bm.: „Kordjan".

Niedziela, 8 bm. po poł.: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczorem: „Lampka oliwna".

Poniedziałek, 9 bm. po poł.: „Tajemniczy pan"; wieczorem: „Kordjan".

TEATR „BAGATELA":

Sobota, 7 bm. po poł.: „Pierścień z szafirem"; wieczorem: „Lampa Aladyna".

Niedziela, 8 bm. po poł.: „Poławiacz cieni"; wieczorem: „Lampa Aladyna".

Poniedziałek 9 bm.: „Lampa Aladyna".

Wtorek, 10 bm.: „Lampa Aladyna".

TEATR MIEJSKI „OPERETKA":

Sobota 7 bm.: „Najpiękniejsza z kobiet".

Niedziela, 8 bm.: „Najpiękniejsza z kobiet".

Poniedziałek 9 bm.: „Najpiękniejsza z kobiet".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH.

KINO UCIECHA: „Szarlatan", wielki dramat w 6 aktach.

KINO SZTUKA: „Ta, którą wytykają palcami", dramat w 7 aktach.

KINO WANDA: „Władczyni powietrza", dramat w 6 aktach.

KINO REDUTA: „W szalonym pościgu", dramat sensacyjno-awanturniczy w 6 aktach.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcji)

Zajścia listopadowe przed sądem

(W. S.) Dzisiejszą rozprawę otworzył przew. odczytaniem uchwały Trybunału, dotyczącej wniosku dra Woźniakowskiego w sprawie odczytania zaprotokołowanych słów, których użył przewodniczący w czasie zeznawania dra Drobnera. Trybunał zatwierdza postanowienie przew., aby nie odczytać zanotowanej w protokole uwagi przewodniczącego, że dr Drobner gorzej wyjdzie na uchwale Trybunału. Nie jest to bowiem potrzebnem do strzeżenia praw obwinionego, a takie kwestje ani notowane ani odczytane po myśli § 271 być nie mogą.

Po pewnych wyjaśnieniach osk. Słabika, przesłuchiwanego jeszcze wczoraj, zeznawał

ŚWIĘCH STEFAN

Do winy się nie poczuwa, zarówno co do zbrodni rozruchów, jak i kradzieży u p. Abrahamera przy ul. Łobzowskiej. 6 listopada nie pracował, gdyż brat przyjechał i odprowadził go do wojska. Tego dnia, jak i poprzedniego nie pracował, był na zgromadzeniu, jednak o zakazie zgromadzeń nie wiedział. Policji nie widział, aby broniła dostępu pod Dom robotniczy. W dniu krytycznym wracał o godz. 12 z Łobzowa, dokąd odprowadził brata do kasarni. Gdy przyszedł pod Hotel Krakowski, jakiś osobnik przystąpił do niego, prosząc go, aby mu pomógł zanieść siodło do Domu robotniczego. Gdy przyszedł tam, pewien nieznajomy „towarzysz“ z czerwoną opaską kazał mu wziąć karabin i pilnować porządku. Była ich tam „cała sekcja“. Uczono ich w Domu robotniczym, jak mają obchodzić się z bronią i wielu było takich, którzy innych ćwiczyli, jak mają ładować. Dali mu tam także naboje ostre. W sekcji było 20 ludzi — wszyscy mieli naboje ostre. Znajomych wśród nich nie było. Jak utworzono sekcję, posłano ich na ul. Garbarską, albowiem przyszła pewna kobieta, która doniosła, że z piekarni Abrahamera strzelano. Poszli więc na rewizję na rozkaz sekcyjnego. Wracając spotkali policję rozbrojoną, prowadzoną przez bojowców, więc przyłączyli się do nich i zaprowadzili ich do Domu robotniczego. Gdy tam przybyli ponownie ich ćwiczyli „na ramię broń“, „do nogi broń“. Po godzinie poszedł znów na patrole w kierunku Hotelu Krakowskiego. O godz. 8 oddał karabin i poszedł do domu. Przew. zauważa, że jego zeznania nie zgadzają się co do czasu z zeznaniami świadków, którzy widzieli go już rano podczas strzelaniny. Ponadto w śledztwie oskarżony zeznał, że u Abrahamera miał karabin i był u niego w mieszkaniu, podczas gdy obecnie zaprzecza.

Przew. zapytuje się, co go skłoniło, aby po krwawych zajściach brać karabin do ręki.

Oskarżony twierdzi, że musiał słuchać rozkazu „tego z czerwoną opaską“, albowiem on należy do organizacji robotniczej i musi słuchać zarządzeń.

Prok.: Jak was ćwiczono, czy wam mówiono co macie robić z tymi nabojami?

Osk.: Uczono nas, że jak policja będzie strzelać to i ja mam strzelać, ale gdyby była „wojna“ — to jabym czmychnął.

Mec. Szurlej: Dlaczego pan słuchał tego, który was ćwiczył, czy dlatego, że miał opaskę czerwoną?

Osk.: Dlatego, że miał opaskę czerwoną.

Mec. Szurlej: Czy mówili wam, że ten z czerwoną opaską jest władzą?

Osk.: Tak, mówili nam 3 listopada na zgromadzeniu.

Adw. Zagórowski: Pytano się was, czy macie naboje, a jak kto nie miał, czy mu dawali?

Osk.: Pytali i rozdawali.

Przew.: Kiedy wam powiedziano, że należy strzelać do policji?

Osk.: Po południu nam mówili, że jak się pokaże policja, to należy strzelać.

Przew.: Czy tylko jak się pokaże?

Osk.: Jak się pokaże i będzie strzelać.

Dalsze pytania nie wyświetliły bardziej roli jego w rozruchach z tą zmianą, że sekcyjnego, który dawał mu rozkazy, nazwał zbyt trywialnem słowem.

JAŚKOWSKI STANISŁAW

przyznaje się, że brał udział w rozruchach, ale nie strzelał. Do związku robotniczego należał, lecz na zgromadzenia nie chodził. 6 listopada wyszedł o godz. 10 rano i Długą doszedł do Basztowej. Widział tam grupkę bojowców. Mieli karabiny i zbierali leżącą na ulicy broń i zanosili do Domu robotniczego. Jeden wręczył jakiś bojowiec karabin i kazał mu iść pod Dom robotniczy. Poszedłem z nimi i karabin zostawiłem w Domu robot.

Przew.: A poco oni panu dali ten karabin?

Osk.: Ja nie wiem poco; poszedłem z nimi, bo był tam jeden mąż zaufania straży, który kazał rozpędzać dzieci.

Przew.: Jak to dzieci, a skąd się tam wzięły?

Osk.: Dzieci są zawsze i wszędzie.

Przew. zauważa, że dzisiaj określa swą rolę bardzo skromnie, podczas, gdy wobec swych znajomych chwalił się, że był w walce i wystrzelał wszystkie naboje, a teraz ucieka do domu.

Przew.: A czy widział pan pod Domem robotniczym konie zabite, porzuconą broń i uprząż? i czy to prawda, że pan namawiał Lorka do zabrania siodła?

Osk.: Widziałem, jednak nikogo nie namawiałem do kradzieży.

Dalej przew. stwierdza sprzeczność w jego dzisiejszych zeznaniach ze złożonemi w śledztwie, a mianowicie w tym kierunku, że w śledztwie przyznał się, że był pod Domem robot. jak strzelali, a obecnie zaprzecza.

Mec. Szurlej: Jakby panu dzisiaj ktoś nieznajomy z czerwoną opaską dał karabin, czyby go pan usłuchał?

Osk.: Wtedy były rozruchy, więc musiałem słuchać.

Przew.: Czy pana nie zdziwiło, że po ulicy chodzą uzbrojeni?

Oskarżony milczy.

Przystąpiono do przesłuchania

KLEBANA MACIEJA.

Do winy się również nie poczuwa. 6 listopada przyszedł do Krakowa o 10½ rano. Pod Izbą handlową o godz. 12 wręczył mu „jakiś chłopak“ karabin i kazał mu czekać, aż on wróci z obiadu. Tak stał „na warcie“ do godz. 4 po poł.

Przew.: To pan bardzo cierpliwy!

O godz. 4 po poł. oskarżony oddał karabin niejakiemu Szymczykowi, a sam poszedł do domu. Do partji należy i na zgromadzenia chodził co miesiąc. 4 listopada był na zgromadzeniu na pl. Szczepańskim. Chłopi między sobą mówili, aby 6 listopada przyjść pod Dom robotniczy. Mówili tam aby powiesić Czikla, Galeckiego i Witosa.

Przew.: A dlaczego w śledztwie pan zeznał, że mowcy socjalistyczni wzywali do powieszenia tych ludzi?

Oskarżony nie daje wyjaśnień.

Przew.: Mówił pan w śledztwie, że mowcy kazali wam przyjść 6 listopada o godz. 9 rano pod Dom robot., aby być gotowym do walki z rządem.

Osk.: Mówili tak chłopi.

Przew.: Poco pan przyszedł tak wcześnie do Krakowa, jeżeli pan zazwyczaj jako stróż nocny spał do godz. 12 i dłużej.

Osk.: Żona mnie posłała po cukier.

Przew. wyjaśnia na podstawie aktów śledczych, że świadkowie zeznali, że o godz. 10 rano miał już karabin i stał w rzędzie z bojowcami. Ponadto odczytuje zeznanie jego w śledztwie, w którem się przyznał, że oddał w kierunku ul. Basztowej 3 strzały. Zapytuje się więc oskarżonego, dlaczego tak zeznał.

Osk.: Bo mnie na policji bili.

Przew.: W sądzie pan tak samo się przyznał do strzelania, czy też pana tam bito?

Osk. (po długim namyśle): Nie bili mnie, lecz nie chciałem odwoływać zeznań.

Przew.: Znaleziono u pana w domu pas kawaleryjski, skąd pan wziął?

Osk.: Zabrałem pas i bagnet, bo sądziłem, że w tem niema nic złego.

Przew.: Jak to cudzą rzecz zabrać? A co pan opowiadał na folwarku p. Buszczyńskiego, gdzie pan jest zajęty?

Osk. twierdzi, że na zapytania odpowiadał, co się dzieje w Krakowie.

Przew.: To pan mało sobie przypomina. Otóż opowiadał pan, że podczas szarży doskoczył pan do ułana, uderzył go szablą i następnie odebrał rannemu żołnierzowi karabin, pas i ładownicę. Tak uzbrojony chodził pan po ul. Dunajewskiego, a potem dopiero stał pan jako milicjant pod Izbą handlową.

Osk. twierdzi, że to jest nieprawda, a ci świadkowie zeznali tak... ze zemsty.

Ponieważ oskarżony odwołał swe zeznania, złożone w śledztwie, przew. odczytuje akta, z których wynika, że oskarżony stał pod Izbą handlową dlatego, aby się wojsko nie posuwało.

Przew.: Czy mówiono, żeby tam stać, aby wojsko się nie posuwało?

Osk.: Tak, mówili, że jak wojsko pójdzie, to należy dać znać natychmiast do Domu robotniczego.

Przew.: A poco mieliście dać znać?

Osk. nie odpowiada, wobec tego przew. przypomina mu, że w śledztwie zeznał, iż mieli zawiadomić dlatego, aby z Domu robotniczego przyszły posiłki. Oskarżony milczy.

Wotant dr Wajda zapytuje się, czy słyszał strzały z karabinu maszynowego, bo właśnie osk. Kulej mówił, że w tym samym czasie strzelali z ul. Krowoderskiej, a osk. w śledztwie przyznał się do oddania 3 strzałów w stronę ul. Krowoderskiej.

Oskarżony zapewnia, że nic nie słyszał, również nie widział wśród bojowców obecnych oskarżonych.

SOCHA FRANCISZEK

Do partji ani do organizacji nie należy. Na zgromadzenia nie chodził — udziału w rozruchach nie brał.

Przew. stwierdza, że Socha po szarży ułańskiej, gdy ułani wjechali na ul. Garbarską, gdzie padł śp. rotmistrz Bocheneck, gonił uciekających ułanów, dopędził jednego, uderzył go w twarz, rozbroił go, zabrał karabin, kuplę i naboje. Potem w ten sposób zoperował drugiego ułana. Tak zeznało 4 świadków, m. i. Bombowa, Górecka.

Osk. twierdzi, że Górecka tak zeznała, bo na niego „leci“.

ZAJDOWSKI PIOTR,

handlowiec. Do winy się nie poczuwa. Tymczasem przew. zauważa, że pewien świadek zeznał, że widział, jak Zajdowski dopędził uciekającego ułana, odebrał mu karabin, poszedł uzbrojony na ul. Dunajewskiego. Również i inny świadek widział go patrolującego pod hotelem Krakowskim.

RUDEK JÓZEF,

praktykant ślusarski. Do winy się nie poczuwa.

Przew. zwraca mu uwagę, że osk. Struzik zeznał, że go widział z karabinem w ręku. Zapytany o to Struzik do oczu mówi Rudkowi, że widział go z karabinem na ramieniu pod hotelem Krakowskim.

Przystąpiono do przesłuchania

BARANA ANTONIEGO.

Z zawodu jest szoferem. 5 i 6 listopada strajkował. W rozruchach nie brał udziału, do winy się więc nie poczuwa.

Przew.: Zna pan Ciołka? Dali panu karabin, opowiadał pan tak temu Ciołkowi.

Osk.: Znam Ciołka i mówiłem tak, ale nie miałem karabinu.

Przewodniczący zarządza 20 minutową przerwę.

Po przerwie przystąpiono do przesłuchania

TUCHOWICZ WANDY.

Do winy się nie poczuwa. Do żadnego związku nie należy. Z aktu śledczego wynika, że Tuchowiczówna przyznała się, że poszła na ul. Dunajewskiego z piaskiem, aby policjantom sypać w oczy. Na zapytanie przew. wyjaśnia, że widziała Skrucha, przepasanego pasem rewolwerowym. Było z nim wielu ludzi uzbrojonych i słyszała jak mówili do niego „ślepy Mietek“. Również słyszała, jak oni mówili, że wojsko i policja atakuje, trzeba się ze strychu bronić. Po tych słowach odeszli.

Przew.: No, co panie Skruch, słyszał pan, co mówi Tuchowiczówna?

Osk. Skruch: Na strychu nie byłem wcale. Jak ślepy może strzelać, tego nie rozumiem.

Dr Aschenbrenner, obrońca Tuchowiczówny zapytuje się o szereg kwestyj, które wyjaśniają jej rolę w krytycznym dniu.

Tuchowiczówna zeznaje dalej, że 5 listopada przysłuchiwała się mowie, podobno p. Klemensiewicza, który z balkonu Domu robotniczego mówił, że nazajutrz (6 listopada) nie będzie policji, tylko milicja robotnicza i że będą od jutra rządy robotnicze. Wzywał ów mowca z bródką, aby przyszli jutro i on zawiadomi, kiedy należy iść do pracy.

Dr Bogdani: Czy pani zna p. Klemensiewicza?

Osk.: Nie znam.

Dr Bogdani: A skąd pani wie, że to był Klemensiewicz?

Osk.: Tak wszyscy mówili. Stałam na rogu ul. Dunajewskiego u wylotu ul. Tomasza.

Przew.: Jak ten pan wyglądał, o którym ludzie mówili, że Klemensiewicz?

Osk.: Wysoki, tęgi, z bródką, w czarnym ubraniu. Na sali rozpraw widziała go. (Wskazuje miejsce, gdzie siedział).

Przysięgły dr Kirsch zapytuje się, kiedy mówił p. Klemensiewicz, że będą rządy robotnicze?

Osk.: 5 listopada.

Dr Woźniakowski: Mówiła pani, że przyszła z piaskiem na policję, tymczasem w przeddzień miał mówić p. Klemensiewicz, że będzie milicja robotnicza, więc komu pani chciała oczy zasypać, policji państwowej czy robotniczej?

Osk. (z płaczem): Piasku nie przyniosłam, aby komuś oczy zasypywać.

Dr Lieberman zwraca się do Tuch., co ona myślała, gdy Klemensiewicz przemawiał o milicji robotniczej. Ponieważ wedle przew. pytanie było w ten sposób zadane, że zawierało już odpowiedź, zwraca mu uwagę na ten sposób indagowania. — Przychodzi do utarczki między drem Liebermanem a przewodniczącym, który dra L. przywołuje do porządku.

Po skończeniu przesłuchania osk. Tuchowiczówny wprowadzono na salę

BEYMA ALFREDA,

handlowca z zawodu. Do winy się nie poczuwa. Gdy był w piekarni na Szewskiej, jakiś osobnik dał mu karabin i kazał mu strzelać do kawalerji.

Następnie zeznawał

NAWROT ANDRZEJ.

Do winy się nie poczuwa, podobnie jak przesłuchani następnie **Nawrot Józef, Gierad Franciszek i Mazurkiewicz Franciszek.**

Rozprawę odroczono do wtorku.

* * *

Wczorajsze nasze sprawozdanie z rozprawy listopadowej prostujemy o tyle, że przesłuchiwany dr Witołd Langrod wcale o swoich odznaczeniach wojskowych nic wspominał. Dr Langrod odznaczony jest „Krzyżem Walecznych“ za udział w kampanji r. 1920.

Projekt ustawy o pełnomocnictwach rządowych

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7 czerwca. Ostateczny tekst projektu ustawy o pełnomocnictwach rządowych **obejmuje 8 artykułów.** Pierwszy artykuł omawia **przeprowadzenie planu oszczędnościowego,** który między innemi obejmuje **zniesienie ministerstwa robót publicznych, przetworzenie ustroju prokuratury generalnej.** Artykuł drugi mówi **o zabezpieczeniu źródeł dochodu dla skarbu państwa, celem zrównoważenia budżetu** i opiera się głównie na podatkach pośrednich i monopolach. Trzeci artykuł dotyczy **pokrycia wydatków inwestycyjnych, zaciągania pożyczek zagranicznych** do wysokości 6 miljonów złotych. Artykuł czwarty dotyczy **obrotu pieniężnego,** obrotu czekowego itp., artykuł piąty mówi o **reorganizacji kas oszczędnościowych i uregulowaniu stopy procentowej,** artyk. szósty zajmuje się **reorganizacją giełd** i ujednostajnieniem przepisów o lichwie, artykuł siódmy **określa dnie wolne od pracy,** wreszcie artykuł ósmy dotyczy uregulowania spraw objętych traktatem wersalskim, miedzy innemi zaś **sprawę zwrotu dóbr żywieckich Habsburgom.**

Walka opozycji z rządem w Rumunji

Z parlamentu przenosi się na ulicę. — Przed upadkiem gabinetu Bratianu

(Telegram własny „Nowej Reformy“).

Budapeszt, 7 czerwca. Położenie wewnętrzne w Rumunji wydaje się mimo urzędowych zaprzeczeń **bardzo poważnem.** Bukareszteński korespondent „Az Ujsag“ podaje następujący przebieg wypadków, jakie w ostatnich dniach rozpoczęły się w Bukareszcie.

Przesilenie zaaranżował b. minister **Michalache, przywódca partji chłopskiej** na poniedziałkowem posiedzeniu parlamentu. Wystąpił on w imieniu połączonej opozycji z **niesłychanie gwałtownym atakiem przeciwko ministrom finansów i rolnictwa, których nazwał niszczycielami kraju.** Michalache złożył imieniem partji chłopskiej oraz narodowej oświadczenie, że stronnictwa te nie wezmą udziału w rozprawie nad wnioskiem rządowym w sprawie losów państwowych, ponieważ **nie chcą ponosić odpowiedzialności za bankructwo, ku jakiemu popycha państwo rząd obecny.** W związku z tem wypowiedzeniem wojny rządowi, postanowiła opozycja **zwołać natychmiast w całej Rumunji zgromadzenia ludowe** i rozpocząć bezwzględną agitację **za obaleniem gabinetu Bratianu.**

Na czele tej akcji połączonej opozycji przeciwko rządowi stanął gen. Averescu, śmiertelny wróg obecnego premjera Bratianu. Gen. **Averescu zjawił się u króla** i prosił go o pozwolenie odbycia w Bukareszcie masowego wiecu ludowego opozycji, **połączonego z pochodem przez miasto. Król zezwolił na odbycie wiecu, ale nie zgodził się na pochód przez miasto.** W odpowiedzi na to Averescu na czele 50.000 chłopów wkroczył do miasta, gdzie odbyło się zgromadzenie, a następnie mimo zakazu także pochód przez miasto. Przebieg tej demonstracji był spokojny. Mimo tego jednak w stolicy Rumunji panuje wzburzenie i zaniepokojenie i **ogólnie liczą się z rychłym upadkiem gabinetu Bratianu.**

—oo—

„Jeżeli chcecie krwi — to możecie ją mieć“!

(Telegram własny „Nowej Reformy“).

Berlin, 7 czerwca. W czasie piątkowego posiedzenia Sejmu Rzeszy poseł Graefe, ludowiec niemiecki, wygłosił namiętną mowę, w której między innemi powiedział, że **„narzucony Niemcom parlamentaryzm jest szaleństwem,** które sprawia, że wynik wyborów zostaje obarczony przekleństwem śmieszności“.

W dalszym ciągu występował ostro przeciwko **„stąpaniu na palcach“** kanclerza i oświadczył wśród gwałtownych oklasków prawicy i protestów centrum i lewicy, że **Nadrenja potrzebuje silniejszej ochrony.**

Następnie omawiając sprawę przyjęcia **raportu rzeczoznawców, zawołał: „O raporcie rzeczoznawców rozpowszechnia pewne blisko rządu stojące biuro z talmudycznem łgarstwem fakty nieprawdziwe“.**

Najbardziej jednak znamiennym był koniec mowy Graefego. Z cyniczną otwartością bowiem nie zawahał się on powiedzieć:

„Nie cofniemy się również przed takim biernym oporem, któryby mógł doprowadzić do obrócenia stolicy państwa w zgliszcza. Jeżeli chcecie krwi, to możecie ją mieć! Rzucimy na szalę naszą krew zarówno zewnątrz, jak i wewnątrz“.

Po tych słowach wybuchła w Izbie **burza protestów. Gen. Ludendorff przytakiwał** mowcy **skinieniem głowy.**

—oo—

Ze sportu

Urugwaj bije Holandję 2:1 (0:1)

(Telegram własny „Nowej Reformy“).

Paryż, 7 czerwca. (R). Tak obfite w niespodzianki zawody footballowe podczas obecnej Olimpjady nie zawiodły również podczas wczorajszego spotkania między Urugwajem a Holandją. Drużyna południowa amerykańska, która dotąd łatwo pokonywała swoich przeciwników, w spotkaniu z Holandją **z trudem tylko odniosła zwycięstwo, zdobywając decydującą bramkę z rzutu karnego.** Spotkanie rozpoczęło się o godz. 5'30 po poł. — Urugwaj przechodzi odrazu do ataku, który jednak rozbija się o wytrwałą obronę drużyny holenderskiej. W pierwszej połowie obie drużyny pokazują piękną, otwartą grę. W 20 minucie prawy łącznik Urugwaju strzela głową piłkę, jednak chwyta ją przytomny bramkarz Holandji. Następnie **atak holenderski coraz częściej znajduje się pod bramką Urugwaju, aż wreszcie w trzydziestej minucie zdobywa goala.** Rezultat ten mimo wysiłków Urugwaju utrzymuje się do pauzy. Po pauzie Urugwaj zaznacza swą przewagę i w 17 **minucie wyrównuje.** Wydaje się, że spotkanie będzie nierozstrzygnięte, gdy w 22 minucie **sędzia dyktuje rzut karny, który Urugwaj premienia na bramkę.** W dalszym ciągu Urugwaj atakuje uporczywie, jednakowoż bezskutecznie dzięki świetnie pracującej obronie Holandji. Zawody prowadził Wallaf, Francuz, według ogólnego zdania, słabo.

TELEGRAMY

Podróż prezydenta Rzeczypospolitej do Kołomyi

Lwów, 7 czerwca (AW). „Gazeta Poranna“ dowiaduje się, że prezydent Wojciechowski przybyć ma w sierpniu **do Kołomyji celem uczestniczenia w wielkich manewrach wojskowych korpusu lwowskiego.**

Poseł austrjacki u premjera Grabskiego

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7 czerwca. Premjer Grabski przyjął w dniu wczorajszym **posła austrjackiego w Warszawie, Posta,** który wyraził imieniem rządu austrjackiego **podziękowanie** za serdeczne zainteresowanie się rządu i społeczeństwa polskiego osobą kanclerza ks. Seipla w związku z zamachem na jego życie. Równocześnie poseł Post oświadczył, że niestety **stan zdrowia kanclerza pogorszył się.**

O dalszą rządową akcję cukrową

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7 czerwca. Wydział aprowizacyjny min. spraw wewnętrznych przedłożył ministrowi **wnioski, proponujące prowadzenie dalszej rządowej aprowizacyjnej akcji cukrowej w stosunku do spółdzielni spożywczych,** oraz magistratów, które prowadzą ze swej strony akcję aprowizacyjną w swych miastach.

Projekt reorganizacji min. spraw zagr.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7 czerwca. Projekt reorganizacji **ministerstwa spraw zagranicznych** rozpatrywany będzie na jednem z najbliższych posiedzeń Rady ministrów.

Przesilenie gabinetowe i prezydjalne we Francji

Maginot i Poincaré odmawiają przyjęcia misji utworzenia gabinetu. — Prawica zachęca Milleranda do wytrwania. — Frank spada.

(Telegram własny „Nowej Reformy“).

Paryż, 7 czerwca. Millerand przyjął senatorów Mascuranda i Luciena Huberta oraz b. ministrów **Straussa, Paula Lafonta, Daniela Vincent i Boreto.**

Przez dzień wczorajszy trwały narady w pałacu Elizejskim. Millerand przyjął b. min. finansów w gabinecie Clemenceau **Klotza.** Maginot był u Milleranda w charakterze przywódcy **opozycji parlamentu i na zapytanie czy gotów byłby przyjąć misję tworzenia gabinetu, odpowiedział odmownie, wskazując na Poincarego. Poincaré jednak odmówił przyjęcia w obecnej chwili.**

Głosowanie **podczas wyborów prezesa Izby** wywołało komentarze dzienników. **Wyniki głosowania** wykazują, **że lewica rozporządza daleko słabszą większością, niż przypuszczano, to też prasa prawicowa zachęca Milleranda do wytrwania na stanowisku, stwierdzając, że bitwa jeszcze nie przegrana.** Tymczasem giełda francuska zdradza coraz większy niepokój i zdenerwowanie. Kurs franka wykazuje dalszą **zniżkę.**

Koncentracja wojsk litewskich na pograniczu Polski

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7 czerwca. Z nad granicy litewskiej donoszą **o koncentracji regularnych wojsk litewskich na pograniczu z Polską.** Koncentracja obejmuje **wszystkie rodzaje broni, tj. piechotę, artylerję i konnicę. Wśród konnicy znajduje się pułk „Żelaznego Wilka“.** Równocześnie zarządzono przymusową **rejestrację wszystkich szaulisów.** Głównemi punktami koncentracji wojsk litewskich są Orany i **Olkieniki.** — Wśród pogranicznej ludności **polskiej panuje** wielkie zaniepokojenie. Rząd kowieński koncentrację nowych wojsk tłómaczy rzekomem przygotowaniem militarnem Polski, co oczywiście jest **świadomem** kłamstwem.

Robotniczy rząd angielski broni chcących pracować podczas strajku

Londyn, 7 czerwca (PAT). Ogólnokrajowy strajk kolejarzy rozszerzył się i na prowincję. Minister pracy omawiając w Izbie sprawę strajku kolejowego oświadczył, że udzieli ochrony tym, którzy będą chcieli w dalszym ciągu pracować, a jednocześnie postara się o doprowadzenie do zlikwidowania konfliktu.

Olbrzymi zalew morski w Ameryce

Londyn, 7 czerwca (PAT). „**Times**“ donosi z Limy (republika **Peru**), że nagły i niezwykle potężny **przypływ morza spustoszył wybrzeże na przestrzeni 1200 klm., zatapiając dwa porty** i setki łodzi rybackich.

DZIAŁ GIEŁDOWY

GIEŁDA WARSZAWSKA w dniu dzisiejszym, jak nam komunikują z P. A. T., nie notowała ani kursów papierów dywidendowych, ani walut.

Zurych, 7 czerwca. (PAT). Otwarcie giełdy Holandja 212'90, Nowy Jork 563 1/8, Londyn 24'52, Paryż 28'85, Medjolan 24'75, Praga 16'60, Budapeszt 0'0061, Bukareszt 2'45, Belgrad 6'87½, Sofja 401, Wiedeń 0'0080 7/8.

10 czerwca

upływa ostatni termin zapisów pierwszej raty tytułem subskrypcji na akcje BRACIA ROLNICY w Krakowie. Pierwsza rata wynosi 15 groszy.

Po zamknięciu kroniki

(s) PRZENIESIENIE BIUR BANKU POLSKIEGO Z WIŚLNEJ DO NOWEGO GMACHU PRZY UL. BASZTOWEJ nastąpi w połowie przyszłego miesiąca.

W TOWARZYSTWIE MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI w sobotę o godzinie 5-tej po południu licytowane będą dzieła z zakresu teatru, anatomji. Album geologiczne Staszica, dzieła Mierosławskiego, różne sztychy i t. d.

WYCIECZKI, UDAJĄCE SIĘ DO OJCOWA, znajdą wygodne umieszczenie w schronisku Pol. Tow. Krajoznawczego, w willi „Pod Kometą“.

SPRAWA BANKIERA ADOLFA STUECKGOLDA, skazanego przez sąd okręgowy warszawski za wywóz waluty za granicę na 2 lata więzienia i grzywny 500 miljonów grzywny, rozpatrywana była 5 bm. przez sąd najwyższy w Warszawie. Trybunał uchylił wyrok pierwszej instancji i polecił sprawę do ponownego rozpatrzenia przez sąd okręgowy.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się z powodu Zielonych Świąt we wtorek popołudniu.

Dział ekonomiczny

Diarjusz ekonomiczny

— **Delegacja przemysłu białostockiego** domagała się zamówień rządowych na mundury dla wojska i policji, celem zlikwidowania bezrobocia w przemyśle białostockim, na konferencji, odbytej z przedstawicielami ministerstwa spraw wewnętrznych, przemysłu i handlu i spraw wojskowych.

— **Sfery rządowe noszą się z zamiarem sporządzenia** ścisłej statystyki, dotyczącej stanu przemysłu i handlu w Polsce.

— **Należytość pisarzy hipotecznych nie może przekraczać trzykrotnej najniższej stawki ustanowionej z danej czynności,** jeżeli czynności te wykonywane są na żądanie skarbu państwa, instytucji, lub przedsiębiorstw państwowych.

— **Od zwaloryzowanych zaliczek za dostawy państwowe** powinny być pobierane takie procenta, jakie liczy Bank Polski przy otwartym kredycie zwaloryzywanym. W razie zerwania umowy przez dostawcę pobieranym jest zwrot zaliczki wraz z procentami.

— **Znaczna ilość warsztatów pracy przemysłowej** wygasa z powodu urlopów robotniczych. Przedsiębiorcy bowiem przy braku kompletu do obsługi maszyn i specjalnych urządzeń, udzielają jednocześnie wszystkim robotnikom urlopu, i na ten czas zawieszają pracę. Dotyczy to przedewszystkiem fabryk łódzkich.

— **Z ogólnej sumy weksli przemysłowych, dyskontowanych w P. K. O,** w czterech pierwszych miesiącach b. r., przypadało na przemysł włókienniczy około 60%. W chwili likwidacji P. K. K. P. suma weksli przemysłu włókienniczego, znajdujących się w portfelu kasy, wynosiła około 23 miljonów złotych.

— **Odroczenie podatku gruntowego,** przyznać ma ministetjum skarbu rolnikom, posiadającym mniej, niż 43 ha ziemi.

— **Rokowania w sprawie zlikwidowania zatargu w widzewskiej manufakturze** toczą się w Łodzi. Pod presją czynników rządowych p. Kohn wyjechał do Łodzi.

— **Kupcy katowiccy wywiesili napisy, że zniżają ceny o 10%,** w rzeczywistości jest to zwykłem nadużyciem, albowiem ceny ani o markę nie spadły.

— Koła przemysłowe łódzkie otrzymały wiadomość z Warszawy o przyznaniu przez rząd przemysłowi łódzkiemu pożyczki 7 miljonów złotych do podziału między wielkim przemysłem (5 miljonów) a średnim (2 miljony). Pożyczki udziela Bank Polski na trzy miesiące na 9 procent.

— Łódzkie koła przemysłowe postanowiły przerwać swoją abstynencję w stosunku do Targów Wschodnich we Lwowie. Dwie największe fabryki łódzkie: „Scheibler i Grohman", oraz „Geyer" przystąpiły do budowania własnych pawilonów na Targach Wschodnich. Inicjatywa wielkiego przemysłu łódzkiego nie pozostanie bez wpływu na inne firmy włókiennicze.

— **Cena żyta w Czechach wynosi 21 zł. za 100 kg. Cena żyta w Polsce 12·30 zł. 1 kg. chleba kosztuje tak w Polsce jak i w Czechach 30 gr.** Jak z tego widać, drożyzna chleba jest wywołana u nas przez niesumiennych pośredników, którzy chcą trzy razy więcej zarobić niż ich czescy koledzy.

— **W kwietniu b. r. złowiono na polskiem wybrzeżu** ryb wartości około 309.060 zł. Wędzarni było czynnych 23.

— **Traktat handlowy francusko-włoski** został we Włoszech przez obie strony przyjętym do wiadomości. Jest to pierwszy traktat, zawarty zgodnie z nową taryfą celną.

— **Włoska Rada ministrów zniosła cło na maszyny i narzędzia rolnicze.**

— **Zysk trustu Standard Oil Company wraz z przedsiębiorstwami połączonemi,** wyniósł w 1923 roku 40,788.300 dolarów.

O bilans handlowy Polski

W kilku pismach pojawiły się alarmujące wiadomości o rzekomej bierności naszego bilansu handlowego.

Z tego powodu zaznaczyć należy, że pierwszy kwartał r. b. dał przewyżkę wywozu nad przywozem, co się zaś tyczy miesiąca kwietnia i maja, to brak na razie danych statystycznych, któreby uprawniały do wysnuwania wniosków o bierności bilansu handlowego. Dla kwietnia znana jest jedynie ilość deklaracyj wwozowych i wywozowych. opierać jednak na niej wnioskowania nie można. jak przekonano się w styczniu i lutym b. r.: w styczniu na podstawie ilości deklaracyj obliczono prowizorycznie wywóz w sumie 67 miljonów zł., przywóz zaś na 80 miljonów zł.. czyli deficyt miał wynosić 13 miljonów złotych, tymczasem obliczenia ostateczne dowiodły, iż wywóz wyniósł 97 miljonów złotych, przywóz zaś 81 miljonów złotych, a w rezultacie zamiast oczekiwanego deficytu 13 miljonów złotych, uzyskano nadwyżkę 16 miljonów złotych. Tosamo było w lutym: na podstawie deklaracji określono przywóz na 87 miljonów zł., wywóz na 79 miljonów, wedle zaś ostatecznych wyników, wywóz wyniół 112 miljonów złotych, przywóz zaś 107 miljonów złotych, dając zamiast 8 miljonów deficytu, 5 miljonów złotych przewyżki.

Co się tyczy następnych miesięcy, to transakcje walutowe na giełdach polskich w ciągu kwietnia i maja bynajmniej nie znamionują ujemności bilansu, przeciwnie,po krótkotrwałem zmniejszeniu się wielkich zapasów walutowych, nastąpił pod koniec maja znowu dalszy ich wzrost.

Twierdzenie zatem o bierności bilansu handlowego, jak i o tem, iż mierność tego bilansu powiększa nasze zadłużenie za granicą, jest pozbawione podstawy, podobnie, jak i twierdzenie, iż zwiększające się zadłużenie skarb państwa pokrywa kredytem włoskim i angielskim.

Bałamutne argumenty, nieoparte na jakichkolwiekbądź podstawach, szerzą niepotrzebny niepokój i wyzyskiwane są na niekorzyść Polski przez prasę zagraniczną — dlatego zagadnienia gospodarcze muszą być poruczane z wielką oględnością i dyskutowane być winny tylko na podstawie ścisłych bezstronnych danych.

Konieczność stworzenia polskiej ustawy o „nadzorze" gospodarczym

(rom). O ile od szeregu wieków prawodawstwo handlowo cechuje tenedencja coraz to większej łagodności wobec dłużników, to szczytem pobłażliwości są ustawy, wywołane nienormalnemi stosunkami, wynikłemi wskutek wojny światowej, tak. iż wykracza to poza wszelkie znane dotychczas normy prawne i pociąga za sobą tworzenie pewnych instytucyj prawnych, nieznanych dotychczas prawodawstwu światowemu. — Tego rodzaju nowym tworem prawnym jest w pierwszym rzędzie ustawa o „nadzorze" handlowym (Geschäftsaussicht), wydana jeszcze w sierpniu 1914 r. w Niemczech. Okazało się, iż stosowanie dotychczasowych norm, przy przesileniu, które ogarniało z pewnych zasadniczych przyczyn wszystkie dziedziny życia gospodarczego, jest nie do przeprowadzenia. Krańcowy środek egzekucyjny, jakim była upadłość, nie doprowadziłaby od celu, rujnując społecznie i materjalnie dłużnika. W przepisach o „nadzorze" handlowym przedsiębiorstwa osobiste lub zbiorowe, które wskutek wojny stały się niewypłacalne, mogą zażądać od właściwego sądu zarządzenia nadzoru nad swemi interesami, nie przerywając ich biegu. Po przekonaniu się, że przedsiębiorstwo będzie po wojnie w stanie wypełnić swe zobowiązania, sąd wyznacza kilku nadzorców, którzy opiekują się i kontrolują przedsiębiorstwo, nie wpływając zresztą na tok jego interesów. Terminy zobowiązań ulegają odroczeniu, czyli traktowane są moratoryjnie. Ustawa ta, zachowana także w okresie powojennym, w obecnych stosunkach ułatwiła Niemcom sytuację, albowiem przy tak znacznej liczbie upadłości, jak obecnie. nie starczyłoby sądów do załatwienia spraw upadłościowych. Ustawa ta jednakże ma także swoje złe strony.

Przedsiębiorstwa, które niejednokrotnie lekkomyślnie ,lub też z powodu spekulacji, nie czując się całkiem pewnie, uciekają się pod skrzydła ustawy o „nadzorze", unikają w ten sposób konkursu. Podczas bowiem, gdy w razie „nadzoru" dłużnik ma prawo korzystać z obrotów, dokonywanych przez przedsiębiorstwo dla celów osobistych, to w razie stworzenia masy konkursowej wszelkie korzystanie z majątku przedsiębiorstwa jest niedopuszczalne. — To też w ostatnich czasach, w celu zapobieżenie tego rodzaju faktom, wprowadzono nowelę do ustawy, zabraniającą dobrodziejstwa ustawy o „nadzorze" przedsiębiorcom, którzy wskutek nieuczciwych machinacyj popadli w kłopoty finansowe.

Na terenie okupacji niemieckiej w Kongresówce w czasie wojny wprowadzono w r. 1915 rozporządzenie o zarządzeniu nadzoru, wzorowane na odpowiednich przepisach niemieckich. Dotychczas jest kwestją sporną, czy przy odzyskaniu niepodległości polskiej ustawa ta nadal obowiązuje na terenie b. Kongresówki. — W najbliższym czasie należy spodziewać się, iż panujące przesilenie gospodarcze wywoła u nas liczne niewypłacalności. Odpowiednie przepisy kodeksu handlowego, obowiązujące w b. Królestwie Kongresowem, są w najwyższym stopniu nieaktualne.

Ukrywać wszakże nie wolno, iż ustawa o „nadzorze" posiada także swoje słabe strony. Na ten temat toczą się w Niemczech ożywione dyskusje. Podkreśla się wypadki nadużywania „nadzoru" przez przedsiębiorstwa, celem uchylenia się od płacenia. Wskazują na konieczność stworzenia organu, kontrolującego z ramienia wierzycieli, oraz żądając, aby termin „nadzoru" trwał tylko trzy miesiące, po których upływie wierzyciele zdecydują o przedłużeniu lub zniesieniu „nadzoru". Najwyższy jest przeto czas, ażeby nasze organizacje gospodarcze i prawne wpłynęły na ustawodawstwo w kierunku wprowadzenia ustawy „nadzoru", uwzględniając naturalnie poczynione na tem polu doświadczenia w Niemczech i w ten sposób stworzyć „klapę bezpieczeństwa", która uchroni gospodarkę narodową przed całkowitą ruiną. Z chwilą, kiedy wybuchną masowo niewypłacalności, okaże się cała niedostateczność naszego ustawodawstwa handlowego, lecz będzie wówczas za późno. Zanim nadciągnie ratunek, tysiące egzystencyj może ulec zniszczeniu.

Kronika ekonomiczna

KONTYNGENT PASZPORTOW ULGOWYCH ZNIESIONO OD 1 LIPCA B. R. Sejmowa komisja skarbowa przyjęła pierwszy artykuł projektu podkomisji, opiewający, że wysokość opłat paszportowych zasadniczo ustala minister skarbu, w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych. Paszporty dyplomatyczne, emigracyjne, osób, udających się w celach zarobkowych za granicę, są wolne od opłaty. Artykuł drugi przyjęto stosownie do propozycji posła Moraczewskiego w ten sposób, iż zniesiono nomenklaturę „paszportów ulgowych". Natomiast ustalono kategorje, odpowiednie dla każdej normy, a mianowicie: paszporty handlowe po 25 zł., na studja, dla chorych niezamożnych, dla zjazdów zawodowych, sportowych, dla osób udających się w sprawach społecznych, opłata wynosić będzie 20 zł., przepustki graniczne, kilkudniowe, są wolne od opłaty. Zasada kontyngentu została zniesiona. Ustawa ma zgodnie z propozycją podkomisji, obowiązywać od 1 lipca.

O NALEŻYTE STEMPLOWANIE PODAŃ HANDLOWYCH DO KONSULATOW. Konsulat polski w Bukareszcie donosi ministerstwu spraw zagranicznych, że podania handlowe, wpływające do konsulatu, nie są przeważnie zaopatrzone w znaczki stemplowe, co powoduje wielkie opóźnienie odpowiedzi informacyjnych i wobec tego konsulat prosi ministerstwo o zwrócenie uwagi sferom przemysłowo-handlowym w Polsce na konieczność we własnym interesie stosowania się do odnośnego rozporządzenia ministerstwa skarbu z 28 kwietnia b. r., według którego podania, adresowane do konsulatów, winny być opłacone stemplem, wartości 2 złotych polskich.

UDZIAŁ POLSKI W PRZYWOZIE I WYWOZIE ANGLJI MINIMALNY. Następujące cyfry przedstawiają, jak niewielkim jest udział Polski w przywozie i wywozie Anglji.

Przywóz jaj do Anglji wynosił w marcu b. r. 1,688.400 skrzyń po 120 sztuk w każdej na sumę ft. szt. 301.171, w czem z Polski i Gdańska 1.248 skrzyń, wartości ft. szt. 728; przywóz drzewa tartego twardego 2.159.897 stóp sześciennych, wartości ft. szt. 606.923, w czem z Polski i Gdańska 25.652 stóp sześciennych, wartości funtów szterl. 6.325, drzewa tartego miękkiego 106.878 ładunków, wartości ft. szt. 667.786, w czem 13.437 ładunków z Polski i Gdańska, wartości ft. szt. 63.829; cukru nierafinowanego z krajów europejskich 147.494 cetnarów, wartości ft. szt. 200.526, w czem z Polski i Gdańska 103.022 cetnarów, wartości 144.238.

Wywóz z Anglji wyniósł w tym miesiącu: przędzy bawełnianej szarej niebielonej 11,630.400 funtów angielskich, wartości ft. szt. 1,936.365, w czem do Polski i do Gdańska 39.700 funtów, wartości ft. szt. 8.924, w porównaniu z zeszłym rokiem wywóz do Polski tego gatunku przędzy zmniejszył się o połowę; przędzy bawełnianej bielonej lub farbowanej 1,541.600 funtów, wartości ft. szterlingów 253.800, w czem do Polski i do Gdańska 1.100 funtów, wartości ft. szt. 290. Co do innych artykułów, wywiezionych do Polski, statystyka angielska żadnych szczegółów nie podaje, włączając dane te do rubryki: kraje pozostałe.

ZE STATYSTYKI PORTU GDAŃSKIEGO. — Statystyka portowa za ubiegły tydzień wykazuje:

Do portu gdańskiego przybyły 94 okręty, w tem 9 osobowych, 16 z rozmaitego rodzaju towarami, 1 z owocami, 2 z rybami, 4 z węglem, 2 z kamieniami i t. d. 46 okrętów przybyło bez ładunku. — Opuściło Gdańsk w tymsamym okresie czasu 96 okrętów, w tem 26 z drzewem, 29 z ładunkiem drzewa i rozmaitego rodzaju towarami, 9 osobowych, 11 ze zbożem, 4 z gazoliną, 11 bez ładunku.

PODJĘCIE PRACY W NADRENJI I WESTALJI Dzienniki berlińskie donoszą z Essen, że praca w wielkim przemyśle w Nadrenji i Westalji, która z powodu braku węgla była dotychczas wstrzymana albo ograniczona, zostanie w tych dniach podjęta na nowo. Zakłady Kruppa są już od kilku dni w pełnym ruchu. W dortmundskich zakładach Foenix praca została podjęta dzisiaj, w innych fabrykach praca zostanie podjęta w przyszłym tygodniu.

SPADEK CEN HURTOWNYCH W NIEMCZECH. W Niemczech nadmierna inflacja doprowadziła do drożyzny, ale ostatnio daje się tam zauważyć spadek cen. Indeks cen artykułów spożywczych, który w pierwszym kwartale stale wzrastał i w kwietniu wynosił 118.5, w końcu maja spadł do 103.4. W grupie towarów włókienniczych i skóry, indeks wynosił w kwietniu 193.7, w końcu maja 183.4. odpowiednie liczby dla żelaza i węgla wynoszą 146.8 i 135.9. Jedynie wzrosły ceny gotowych wyrobów przemysłowych (meble i t. p.), których indeks podniósł się z 137.9 na 142.5. Ogólny indeks cen hurtownych wynosił w kwietniu 145.7, w końcu maja 139.5. (Indeks przedwojenny — 100). Przytoczyliśmy te liczby, aby stwierdzić, że ceny w Niemczech spadają. Niemcy zapewniają, że jest to tylko początek uzdrowienia gospodarczego. U nas, niestety, nie można jeszcze mówić o wewnętrznem uzdrowieniu życia gospodarczego; życie jest drogie, koszta produkcji nie wykazują tendencji zniżkowej.

Listy z kraju

Nowy Sącz, 5 czerwca.

(Wybory do gminy izraelickiej. — Ruch kąpielowy. — Wizytacja ks. biskupa Komara. — „Bagatela" krakowska w Nowym Sączu).

Gorączkowy okres przedwyborczy na tle wyborów do żydowskich gmin wyznaniowych opanował tutejszą ludność żydowską podobnie, jak w innych miastach Małopolski, z tą jednak różnicą, że w Nowym Sączu połączyły się niemal wszystkie warstwy skoalizowane w komitecie demokratycznym dążąc do zmiany rządów w kahale drogą obalenia dotychczasowej partji, pozostającej pod władzą komisarza rządowego, kupca Schulima Stattera, popieranego przez starostwo miejscowe. Poparcie to znalazło dosadny wyraz na ostatniem zgromadzeniu przedwyborczem w sali ratuszowej w dniu 3 b. m., zwołanem przez wyżej wspomniany komitet, celem ułożenia programu i ustalenia akcji wyborczej. Zaledwie zdołano wybrać prezydjum, gdy wszczął się tumult, zainscenizowany przez przedstawicieli dotychczasowej kliki, co dało władzy administracyjnej asumpt do rozwiązania zebrania. Przyznać należy również, że pewne miejscowe grupy polityczne, zadowolone są z tej walki „między-żydowskiej", uważając, że w ten sposób pozbyć się mogą bądź co bądź silnego czynnika przy ewentualnych wyborach do Sejmu. Dla nich bowiem interes partyjny znaczy więcej, niż interes państwa, który bezsprzecznie wymaga konsolidacji wszystkich elementów żydowskich, stojących na gruncie interesów narodowo-polskich.

Ruch kąpielowy tegoroczny w miejscach klimatycznych, położonych na szlaku Piwniczna—Żegiestów—Krynica, ze względu na stagnację w przemyśle i handlu oraz towarzyszący jej brak gotówki, jest wcale słaby. W czerwcu jest mnóstwo jeszcze mieszkań wolnych, zaś na sezon drugi, jak słychać, wielu kuracjuszy rozwiązuje umowy. O ile nie będzie poprawa stosunków gospodarczych, zakłady kąpielowe skazane byłyby na wielki niedobór.

Dnia 5 b. m. odbył się uroczysty przyjazd ks. biskupa sufragana djecezji tarnowskiej, Komara, do Nowego Sącza. Na dworcu pięknie w barwy państwowe i narodowe ustrojonym, witali go przedstawiciele władz i urzędów, poczem w poczekalni I. klasy przemówił ks. biskup, dziękując zebranym za tak uroczyste powitanie. Następnie udał się orszak do miasta na rynek, a stamtąd do kościoła parafjalnego, przechodząc przez szereg bram triumfalnych. Wizytacja potrwa parę dni.

We wtorek dnia 10 b. m. teatr krakowski „Bagatela" odegra w sali „Sokoła" sztukę p. t. „Szafirowy pierścień", z oryginalną obsadą ról premjery w Krakowie. Spodziewany jest liczny udział publiczności. — Bilety sprzedaje kasa dzienna p. M. Fertiga przy ulicy Jagiellońskiej.

Odpowiedzialny redaktor
MICHAŁ KONOPIŃSKI

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.
Rządca drukarni: L. K. Górski.